



29.07.1991 r. — 29.07.2011 r. 20 LAT ISTNIENIA SAMORZĄDU LEKARZY WETERYNARII Z PEWNEJ PERSPEKTYWY

W bieżącym roku mija dwadzieścia lat od powstania izb lekarsko-weterynaryjnych. Transformacja ustrojowa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych umożliwiła odrodzenie się samorządu zawodowego lekarzy weterynarii, który został zlikwidowany dekretem z dnia 18 września 1954 r. o zniesieniu izb lekarsko-weterynaryjnych ogłoszonym w Dzienniku Ustaw z tego roku. Zlikwidowano Izbę Lekarsko-Weterynaryjną składającą się z Naczelnej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz izb okręgowych. Na fali radości i emocji z przemian, które nastąpiły przed ponad dwudziestoma laty, z pełną powagą przystąpiliśmy do działań, które w pewnych dziedzinach życia miały umożliwić tak zwaną decentralizację władzy publicznej. Dotyczyło to oczywiście w istotnym zakresie również zawodu weterynaryjnego.

Zawód lekarza weterynarii jest zawodem zaufania publicznego, co z pełną mocą wpisano w nasz Kodeks Etyki, zgodnie z jego naczelną zasadą – „Sanitas animalium pro salute homini”, a co z kolei postanowiliśmy wyeksponować na sztandarze Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Nasz zawód, choć być może nie we wszystkich przypadkach w sposób uzasadniony, nazywany jest również wolnym zawodem, a jego wykonywanie mieści się w pojęciu sztuki weterynaryjnej.

Wymuszona tak zwanym planem Balcerowicza prywatyzacja usług weterynaryjnych była powodem konieczności powołania do życia izb lekarsko-weterynaryjnych, które miały wypełnić niektóre zadania w imieniu państwa dla potrzeb lekarzy weterynarii oraz ich usługobiorców oraz bezpieczeństwa państwa. Także w celu przejęcia innych ważnych obowiązków umożliwiających prawidłowe i rzetelne wykonywanie zawodu lekarza weterynarii.

W 1991 r., na mocy ustawy, członkami okręgowych izb lekarsko-weterynaryjnych zostali wszyscy wykonujący zawód lekarze weterynarii, otrzymując tym samym dokument – prawo wykonywania zawodu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Członkami izb stali się lekarze weterynarii wykonujący zawód zgodnie z ustawową definicją w zakładach leczniczych dla zwierząt, nadzorze weterynaryjnym, na wydziałach weterynaryjnych i średnich szkołach zawodowych, w firmach farmaceutycznych, hurtowniach leków weterynaryjnych itd. Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna, początkowo o nieco innej nazwie, dokonała pierwszego wpisu na listę uprawnionych do wykonywania zawodu ponad pięćset lekarzy weterynarii. Dzisiaj jesteśmy szóstą co do liczby członków izbą okręgową po warszawskiej, lubelskiej, wielkopolskiej, dolnośląskiej i warmińsko-mazurskiej z ponad tysiącem członków.

Po początkowej euforii i trudach organizacyjnych związanych z rejestracją pierwszych członków, utworzeniem biura, ustaleniem zasad pracy organów samorządu, potyczek z niektórymi na wyrost przyjętymi zapisami w ustawie o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych nastąpił okres wytężonej pracy dla realizacji wszystkich, również ustawowo określonych celów. Nasz samorząd, podobnie jak kilkanaście innych samorządów zawodowych z radcowskim, adwokackim, notarialnym, lekarskim, aptekarskim i pielęgniarskim na czele, stał się w pewnej chwili

symbolem zmian demokratycznych w Polsce i powrotu naszego kraju do rodziny europejskich państw o okrzepłych samorządowych tradycjach i zasadach. Dzisiaj to my jesteśmy dla niektórych krajów przykładem dobrej organizacji samorządu weterynaryjnego.

Nasz ledwo co utworzony samorząd musiał się jednak bronić przed wewnętrznym rozbięciem. Prezentowanie odmiennych zdań w czasie dyskusji buduje przyszłość, pozwala rozwiązywać trudne problemy. Dyskusja musi jednak prowadzić do dobrych wniosków i użytecznych kompromisów, i jak to zwykle w demokracji bywa, większość w głosowaniu przechyla szalę na swoją korzyść w przyjmowanych rozwiązaniach. Taka też dyskusja odbyła się na Nadzwyczajnym Zjeździe Lekarzy Weterynarii w Krakowie w 1994 r. Głównym celem zjazdu było historyczne uchwalenie i przyjęcie pierwszego Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej. Zrealizowano wtedy także inne zadanie, dokonując niezbędnych poprawek w regulaminie trybu działania organów izb lekarsko-weterynaryjnych, ale co najważniejsze, odbyła się dyskusja, w wyniku której przyjęto stanowisko zjazdu o konieczności obligatoryjnego członkostwa w izbie wszystkich lekarzy weterynarii, także zatrudnionych w dzisiejszej Inspekcji Weterynaryjnej. Na zjeździe prezentowaliśmy stanowisko naszej Izby będące wynikiem szerokiej konsultacji, choć niepodzielane w pełni przez kilku z jedenastu naszych delegatów na ten zjazd. Takich burz było jeszcze kilka i to wynikających często z inicjatyw osób z naszego środowiska. Utrzymano jednak do dzisiaj obowiązujące w ustawie o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych zapisy co do obligatoryjnej przynależności do samorządu wszystkich lekarzy weterynarii wykonujących zawód. Wyrazem tego był także o wiele późniejszy wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2010 r. orzekającego, po wystąpieniu Rzecznika Praw Obywatelskich, który prezentował odmienne do izbowego stanowisko.

Izby lekarsko-weterynaryjne przetrwały 20 lat i stały się trwałym elementem naszego życia zawodowego. Zapewne były to lata sukcesów i porażek. W atmosferze święta z okazji owego niezwykle ważnego jubileuszu Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej postanowiła przedstawić wybrane z naszego grona Koleżanki i Kolegów, których zainteresowania pozazawodowe, jak należy sądzić, zainteresują nas wszystkich i będą chwilą wytchnienia, a może refleksji przy codziennym wykonywaniu obowiązków zawodowych, obciążonych niejednokrotnie dużym wysiłkiem i stresem. Szczupłe ramy tego specjalnego wydania Biuletynu Informacyjnego Śl.IL-W nie pozwalają na promowanie talentów wielu innych naszych przyjaciół. Być może będą ku temu jeszcze następne dogodne okazje. Natomiast z całą pewnością przedstawimy publicznie prace nadesłane na konkurs fotograficzny ogłoszony z okazji jubileuszu izb lekarsko-weterynaryjnych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w sierpniu br.

Jak zwykle, coroczne święto lekarzy weterynarii, które tradycyjnie ma miejsce w miesiącu październiku, będzie kolejną okazją do różnego rodzaju podsumowań i dokonania ocen na-

szych działań i zamierzeń. Mam nadzieję, że będzie też okazją do przyjacielskich spotkań i wspólnego świętowania naszej jedności w szlachetnym zawodzie lekarza weterynarii.

Wyrazem tej jedności, znaczenia i powagi zawodu i samorządu niechaj będzie sztandar Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej,

który zostanie zaprezentowany w czasie październikowej uroczystości i towarzyszyć nam będzie dalej we wszystkich ważnych wydarzeniach.

*Dr Michał Konopa
Prezes Rady
Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej*



ZAWÓD LEKARZA WETERYNARII — HISTORIA I JEGO ZNACZENIE

Profesja zawodu lekarza weterynarii¹ sięga korzeniami starożytności, a nawet ma odniesienie do mitologii. Lekarze weterynarii mają mitologicznego patrona w osobie Chirona. W mitologii Chiron był centaurem, co oznaczało, iż posiadał postać półludzką i półkońską, tzn. w połowie był człowiekiem, w połowie zaś koniem. Posiadał on ogromną mądrość i umiejętność leczenia chorych ludzi i zwierząt. W starożytności najsłynniejszy lekarz Hipokrates, w swoich badaniach wykazał podobieństwo chorób ludzkich i zwierzęcych, a ponadto określił możliwość przenoszenia się chorób z ludzi na zwierzęta. Arystoteles natomiast dokonał klasyfikacji świata zwierzęcego i pierwszej jego systematyzacji, odkrył znaczenie serca w organizmie oraz pozostawił podczłonki weterynarii. Apsyrtos, autor 121 listów dotyczących chorób koni, opisywał sposoby leczenia zwierząt przez Słowian, a jego odkrycia były wykorzystywane przez cały okres średniowiecza. W tych czasach lekarz weterynarii pracował jako urzędnik państwowy.

W drugiej połowie XVIII w., w związku z szerzeniem się chorób zakaźnych wśród zwierząt, ustawa sejmowa z 1774 r. nałożyła na lekarzy oraz felczerów, którzy byli urzędnikami państwowymi, obowiązek dokonania inspekcji w terenie i niedopuszczania do szerzenia się chorób wśród bydła i owiec. W tym okresie program nauczania lekarzy uwzględniał również wiedzę dotyczącą weterynarii, dlatego też ochrona zwierząt leżała w kompetencji organów lekarskich. W Księstwie Warszawskim struktura organów weterynaryjnych miała charakter trójstopniowy: na szczeblu centralnym funkcjonowała Najwyższa Dyrekcja Lekarska, na szczeblu wojewódzkim departamenty lekarskie, natomiast na szczeblu powiatowym tzw. fizycy. W 1807 r. Najwyższa Dyrekcja Lekarska, która zmieniła nazwę na Radę Ogólnolekarską, wydała pierwszy akt normatywny, dotyczący ratowania bydła rogatego przed zarazami.

Od 1815 r. pojawiły się rozbieżności dotyczące organizacji służb weterynaryjnych funkcjonujących na ziemiach polskich pod zaborami. W zaborze rosyjskim do 1837 r. lekarze weterynarii działali w ramach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, w której skład wchodziły Rada Ogólnolekarska i referat lekarski. W 1837 r. utworzono stanowisko głównego inspektora służby

zdrowia. Pod koniec XIX i na początku XX w. służba weterynaryjna uzyskała większą samodzielność, choć nadal była to służba państwowa. Zostali powołani inspektorzy weterynaryjni, którzy podlegali jedynie gubernatorowi. Pod ich pieczęcią pozostawali powiatowi lekarze weterynarii oraz tzw. weterynarze traktowi, zatrudnieni przy szlakach, po których transportowano zwierzęta. W zaborze rosyjskim poza państwową służbą weterynaryjną działały jeszcze trzy inne formy pracy lekarzy weterynarii. Mogli oni być zatrudnieni przez samorząd miejski, jako pracownicy rzeźni czy samorząd ziemski lub mogli zajmować się wolną praktyką weterynaryjną.

Na ziemiach pod zaborem austriackim wyodrębnienie się służby weterynaryjnej nastąpiło później niż w zaborze rosyjskim. Jeszcze w 1880 r. na czele agend weterynaryjnych stali lekarze. Wykryształowana na początku XX w. struktura zatrudnienia lekarzy weterynarii była podobna jak w zaborze rosyjskim. Organem centralnym był Departament Weterynaryjny we Lwowie lub Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Wiedniu. W miastach samorząd miejski zatrudniał lekarzy weterynarii w rzeźniach. W ramach samorządu krajowego istniała komórka weterynaryjna. Ponadto kilku lekarzy weterynarii prowadziło prywatną praktykę.

W zaborze pruskim wyodrębnienie służby weterynaryjnej nastąpiło w 1817 r., kiedy to powołano urząd powiatowego lekarza weterynarii. W następnych latach powstały urzędy powiatowych lekarzy weterynarii oraz tzw. decernat weterynaryjny, któremu przewodził lekarz weterynarii podległy prezesowi regencji. Podobnie jak w zaborze rosyjskim i austriackim, samorządy miejskie zatrudniały weterynarzy potrzebnych do pracy w rzeźni, liczni też zajmowali się wolną praktyką weterynaryjną.

Po odzyskaniu niepodległości służby weterynaryjne były przez pierwszy rok podporządkowane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, przy którym utworzono Wydział Weterynaryjny, następnie zaś zostały włączone w strukturę Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Sekcji Weterynaryjnej. W okresie międzywojennym zmierzano do ujednoczenia struktur organizacyjnych na odzyskanych ziemiach polskich. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr

¹ J. Kozłowski, *Spółeczny kształt i tendencje rozwojowe weterynarii jako zawodu*, *Życie Weterynaryjne*, nr 4/1984, s. 154-159, *Weterynaria według określeń encyklopedycznych jest to zespół nauk biologicznych i umiejętności praktycznych, których celem jest udzielenie pomocy człowiekowi w uzyskiwaniu przezeń jak największych korzyści ze zwierząt oraz zabezpieczenie jego zdrowia przed szkodliwymi wpływami środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego i produktów zwierzęcych.(...) Naczelnym celem działania weterynarii jest dobro człowieka, jego dobytek, korzyści moralne i materialne; zdrowie zwierząt jest celem pośrednim. Natomiast A. Kondziółko w pozycji „Zarys historii medycyny weterynaryjnej”, Lubin 1988, we wprowadzeniu pisze: „Etymologia słowa weterynaria nie została całkowicie wyjaśniona. Wg historyków „veterinus” miał być hodowcą zwierząt lub pasterzem strzegącym stad. Z tego należałoby sądzić, że ów pasterz winien być znawcą nie tylko zdrowia, lecz także chorób występujących wśród zwierząt i winien umieć je leczyć.”*

Państwowych przekształcono w Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, w skład którego wchodził Departament Wytwórczości Zwierzęcej i Weterynarii, a w jego ramach Wydział Weterynarii. W 1938 r. powołano kolegialny organ doradczy, zwany Państwową Radą Weterynaryjną. Pod koniec okresu międzywojennego w każdym województwie funkcjonowali inspektorzy weterynaryjni, działający w ramach urzędów wojewódzkich. W powiatach pracowali powiatowi lekarze weterynarii podporządkowani starostom. Poza państwowymi lekarzami weterynarii pracowali weterynarze samorządowi zatrudnieni w rzeźniach, lekarze wykonujący wolny zawód oraz tzw. weterynaria sejmikowa, czyli zatrudniana przez samorząd ziemski.

Po zakończeniu wojny w 1945 r. w urzędach wojewódzkich powstały samodzielne wydziały weterynarii. Ich kierownicy podlegali bezpośrednio wojewodom. Odrodzone w 1944 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zostało w 1951 r. przemianowane na Ministerstwo Rolnictwa, a w jego ramach powstał Centralny Zarząd Weterynarii. Do końca 1948 r. większość zabiegów weterynaryjnych wykonywali lekarze weterynarii działający w ramach prywatnej praktyki. Pomagali im weterynarze państwowi, a nawet członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej czy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. W grudniu 1948 r. Kanclerz Rady Państwa wydała okólnik, na mocy którego wszystkie lecznice i przychodnie weterynaryjne należące do samorządów zostały upaństwowione. W 1949 r. została wydana ustawa o powołaniu państwowych zakładów leczniczych dla zwierząt. W 1958 r. powstały wojewódzkie i powiatowe zakłady weterynarii, w skład których weszły państwowe zakłady lecznicze.²

Służba weterynaryjna po znacjonalizowaniu w 1949 r. zajmowała się nadzorem lekarsko-weterynaryjnym, badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa, prowadzeniem nadzoru nad eksportem i importem zwierząt i produktów pochodzenia zwierzęcego, zapobieganiem chorobom zakaźnym i zaraźliwym oraz ich zwalczaniem, leczeniem zwierząt. Od 1 stycznia 1991 r. powrócono do stanu organizacyjnego sprzed 1949 r. i lecznictwo zwierząt zostało w całości sprywatyzowane, nadzór weterynaryjny, który jest jednym z elementów prewencji oraz zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i chorób zakaźnych zwierząt przenoszonych się na ludzi został natomiast powierzony państwowej służbie weterynaryjnej. Nadzór ten należał do kompetencji ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz terenowych organów rządowej administracji centralnej, które wykonywały swoje zadania przy pomocy państwowych lekarzy weterynarii, a wyjątkowo i w ograniczonym zakresie poprzez innych wolno praktykujących lekarzy weterynarii, działających w imieniu tych organów. System nadzoru weterynaryjnego wynikał z konwencji międzynarodowej o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, podpisanej 20 lutego 1935 r. w Genewie, ratyfikowanej przez Polskę 23 lipca 1938 r. Państwa podpisujące Konwencję Genewską wzięły na siebie obowiązek ochrony ludzi i zwierząt, a służba weterynaryjna spełniała rolę policyjną, niedopuszczając do powstania i rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych. W zakresie jej działania leżała także kontrola wszystkich środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego.³

Zawód lekarza weterynarii, jak i sama weterynaria nie jest jakością niezmienną. Pod wpływem czynników zewnętrznych (struktura polityczna i gospodarcza państwa, warunki społeczne i cywilizacyjne, stan oświaty ogólnej, rozwój techniki i innych dyscyplin naukowych, zakres i rodzaj zapotrzebowań społecznych itp.) oraz wewnętrznych (stan nauk weterynaryjnych, system kształcenia i doskonalenia kadr, organizacja służby weterynaryj-

nej, kierunki i sposób realizacji strategii i taktyki zawodu itp.) dokonywały się procesy przystosowawcze, w wyniku których weterynaria ulegała ciągłym przeobrażeniom, modyfikacji, a tym samym – rozwojowi. Kształt zawodu lekarza weterynarii był zjawiskiem dynamicznym, a nie statycznym.⁴ Podobnie jak wiele innych, rozwinął się pod przemożnym wpływem postępujących w kraju przeobrażeń. Miejsce dawnego lekarza weterynarii, stojącego nierzadko na uboczu dokonujących się procesów gospodarczych i społecznych, zajął dziś lekarz, który z urzędu i obowiązku społecznego musi być włączony czynnie do tych procesów i odgrywać w nich niepoślednią rolę.⁵

Wykonywanie zawodu lekarsko-weterynaryjnego, jak również zasady tworzenia i funkcjonowania samorządu zawodowego lekarzy weterynarii unormowane dziś jest ustawą z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych.⁶ W artykule 1 tej ustawy czytamy: „Wykonywanie zawodu lekarza weterynarii polega na ochronie zdrowia zwierząt oraz weterynaryjnej ochronie zdrowia publicznego i środowiska, a w szczególności: badaniu stanu zdrowia zwierząt, rozpoznawaniu, zapobieganiu i zwalczaniu chorób zwierząt, leczeniu zwierząt oraz wykonywaniu zabiegów chirurgicznych, wydawaniu opinii i orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych, badaniu zwierząt rzeźnych, mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego, sprawowaniu czynności związanych z nadzorem weterynaryjnym nad obrotem zwierzętami oraz warunkami sanitarno-weterynaryjnymi miejsc gromadzenia zwierząt i przetwarzania produktów pochodzenia zwierzęcego, badaniu i ocenie weterynaryjnej jakości pasz oraz warunków ich wytwarzania, wystawianiu recept na leki i artykuły sanitarne.” Znajomość przepisów prawnych normujących organizację służby weterynaryjnej, zasady jej postępowania, prawa i obowiązki pracownika tej służby, postępowanie przy zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, sprawowanie nadzoru sanitarno-weterynaryjnych przy wykonywaniu zadań weterynaryjnych jest dla każdego lekarza weterynarii sprawą ważną. Jest więc to zawód bardzo odpowiedzialny, wymagający gruntownego i specjalistycznego wykształcenia, którego rolą jest ochrona nie tylko zdrowia zwierząt, ale także, a może przede wszystkim ludzi. Zadaniem współczesnego lekarza zwierząt stała się konieczność roztaczania opieki nad zdrowiem zwierząt dla dobra człowieka – „pro bono animalium hominumque”. Stało się to hasłem światowej weterynarii.⁷

Zawód lekarza weterynarii wykonywany jest w sektorze usług prywatnych oraz publicznych. Wyróżniamy lekarzy weterynarii wolnej praktyki, lekarzy weterynarii inspekcji weterynaryjnej, lekarzy weterynarii nauczycieli akademickich na wydziałach medycyny weterynaryjnych, lekarzy weterynarii pracujących w zakładach higieny weterynaryjnej w laboratoriach, lekarzy weterynarii pracujących w Państwowym Instytucie Weterynarii w Puławach, lekarzy weterynarii pracujących w hurtowniach farmaceutycznych, lekarzy weterynarii wolnej praktyki wykonujących na zlecenie czynności urzędowe w imieniu powiatowych inspektorów weterynaryjnych, pełniąc nadzór nad zakładami mięsnymi, przetwórczymi, spożywczymi, hodowlami drobiu, zwierząt gospodarskich itp. Cechą wspólną dla wszystkich wyżej wymienionych jest ustawowa przynależność do jednego samorządu lekarsko-weterynaryjnego.

Rozdział z pracy licencjackiej pt. „Samorząd zawodowy lekarzy weterynarii na przykładzie Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach”, autorstwa Magdaleny Górskiej. Praca napisana w Instytucie Prawa i Administracji Wyższej Szkoły Humanistycznej w Sosnowcu, pod kierownictwem dr. Grzegorza Krawca, obroniona na ocenę bardzo dobrą w lipcu 2007r.

² M. Rutkowska, *Samorządy zawodowe w okresie transformacji w Polsce*, Wrocław 2004, s. 68 i dalsze

³ S. Górski, *Służba weterynaryjna a reforma powiatowa*, *Życie Weterynaryjne*, 6/1994, s. 228-229

⁴ J. Kozłowski, *Spoleczny kształt...*, s. 155

⁵ T. R. Budny, *Pozycja społeczna lekarza weterynarii w Wielkopolsce*, Warszawa 1970, s. 15 i dalsze

⁶ *Tekst jednolity Dz.U z 2002 r., nr 187, poz. 1567 z późn. zmianami*

⁷ A. Kondziolko, *Zarys historii...*, s. 6



ŚLĄSKA IZBA LEKARSKO-WETERYNARYJNA 1991-2011

Naszej, Śląskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej 17 maja 2011 roku minęło dwadzieścia lat istnienia, gdyż została ona powołana na Zjeździe Założycielskim w Katowicach w dniu 17 maja 1991 r. A jak do tego doszło?

Aby zrozumieć wydarzenia trzeba nieco cofnąć się w czasie. Otóż środowisko weterynaryjne w Polsce od dawna starało się o powołanie samorządu lekarsko-weterynaryjnego. Takie starania w okresie międzywojennym czyniło między innymi, powstałe w 1930 r., Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych. Sukcesu nie osiągnięto. Dopiero po II wojnie światowej w 1945 r. wydanie dekretu, a w 1946 r. rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych umożliwiło po raz pierwszy powstanie izb weterynaryjnych. Tak powstała wspólna Izba Śląsko-Dąbrowska i Dolnośląska, której prezesem został prof. zw. dr hab. Aleksander Zakrzewski z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu. Po pewnym czasie powstała samodzielna Izba Śląska, a jej pierwszym prezesem został dr Bronisław Godlewicz.

Radość środowiska nie trwała długo. W 1954 r. izby zostały zlikwidowane. W latach 1954-57 działała Sekcja Weterynaryjna funkcjonująca w ramach Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. W 1957 r. powstało Zrzeszenie Lekarzy Weterynarii, do którego w 1968 r. włączono techników weterynarii i tak powstało Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii, które przetrwało do 5 kwietnia 1991 r. Wtedy to Nadzwyczajny Zjazd Delegatów uchwalił jego rozwiązanie. Zanim do tego doszło, w końcu lat osiemdziesiątych ub. wieku istniejące wówczas weterynaryjne organizacje społeczno-zawodowe, tj. Zrzeszenie, Federacja Związków Zawodowych Pracowników Weterynarii i Komisja Weterynaryjna Solidarności przygotowywały wspólnie projekt ustawy dotyczący powołania izb lekarsko-weterynaryjnych, a także projekt reformy służby weterynaryjnej (między innymi prywatyzacja państwowych zakładów leczniczych dla zwierząt).

Działo się to w ramach powołanej przez dyrektora Departamentu Weterynarii Społecznej Komisji ds. Reorganizacji Służby Weterynaryjnej – tzw. weterynaryjnego okrągłego stołu, który w latach 1989-1990 odbył 20 spotkań. Z naszego terenu brali w nim udział: Stanisław Śliwa, Mirosław Tomaszewski, Andrzej Szlichta i Andrzej Brzózka. W dniu 25.07.1989 r. przedstawiciele wyżej wymienionych organizacji społeczno-zawodowych oraz nauki i administracji weterynaryjnej wyłonili komisję, której celem było przygotowanie projektu ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izb lekarsko-weterynaryjnych. W grudniu 1989 r. projekt był gotowy i po konsultacjach i poprawkach został przekazany do laski marszałkowskiej. I tak, Sejm RP uchwalił 21 grudnia 1990 r. Ustawę o zawodzie lekarza weterynarii i izb lekarsko-weterynaryjnych.

Na przełomie lat 1989/90 w Katowicach powstał Komitet (nazwa może niektórym źle się kojarzyć) Założycielski Izby (Grupa Inicjatywna), w skład którego weszli: Mirosław Tomaszewski (województwo katowickie), Michał Kono-

pa (województwo bielskie) i Eligiusz Bender (województwo częstochowskie). Grupa ta podjęła trud przygotowania i organizacji Zjazdu Założycielskiego naszej Izby, do której należełoby obligatoryjnie (zgodnie z ustawą) wszyscy lekarze wet. pracujący na terenie województw: bielskiego, częstochowskiego i katowickiego.

Zjazd odbył się w sali Sejmiku Śląskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach, w dniu 17 maja 1991 r. Jego otwarciem dokonał w imieniu Komitetu Założycielskiego dr Mirosław Tomaszewski. Obradom przewodniczył Daniel Wierzbinka.

W Zjeździe uczestniczyło 170 (!) lekarzy weterynarii, w tym z woj. bielskiego 43, częstochowskiego 51, a z katowickiego 86. Gośćmi Zjazdu byli przedstawiciele Sejmiku Śląskiego i władz administracyjnych woj. katowickiego, a także przedstawiciel Krajowego Komitetu Organizacyjnego Izby – kol. Jan Sławomirski oraz ostatni prezes rozwiązanego Zrzeszenia i jednocześnie członek Krajowego Komitetu Organizacyjnego Izby Stanisław Śliwa. W trakcie Zjazdu podjęto uchwałę o powołaniu Okręgowej Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i wybrano jej pierwsze władze w składzie: Prezes – dr n. wet. Michał Konopa (Bielsko-Biała), członkowie Rady – dr n. wet. Mirosław Tomaszewski (Katowice) – wiceprezes, dr n. wet. Władysław Lipczak (Częstochowa) – wiceprezes, Anna Spyra (K-ce) – sekretarz, Jerzy Zieliński (B-B) – skarbnik, Mirosław Lański (K-ce), Aleksy Lasatowicz (B-B), Eligiusz Bender (Cz-wa), Zbigniew Bernacki (Cz-wa), Andrzej Alweil (K-ce), Beata Fulińska (Cz-wa), Ewa Fidler-Kwiatkiewicz (B-B) Janusz Leśnik (K-ce), Andrzej Mazurkiewicz (K-ce), Karol Mielczarek (B-B), dr n. wet. Bogdan Witala (K-ce).

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej (OROZ) - Józef Gomółka (K-ce), z-cy OROZ – Jerzy Dorenda (K-ce), Alojzy Gnot (Cz-wa), Józef Prokop (Cz-wa),

Okręgowa Komisja Rewizyjna - Tadeusz Buzek (B-B) – przewodniczący, Hubert Majchrzyk (K-ce) - z-ca przew. Maria Heluszka (Cz-wa) - sekr., Ewa Motyl (Cz-wa), Franciszek Kania (K-ce).

Okręgowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny – Sławomir Samotij (Cz-wa) - przewodniczący, Daniel Wierzbinka (B-B) - wiceprzewodniczący, Arkadiusz Kaleński (K-ce), Tadeusz Dziubek (B-B), Mieczysław Hławiczka (K-ce).

Delegatami na I i II Krajowy Zjazd wybrano następujące koleżanki i kolegowie: Eligiusz Bender, Tadeusz Buzek, Tadeusz Cichopek, Michał Konopa, Mirosław Lański, Władysław Lipczak, Anna Spyra, Andrzej Szlichta (C), Stanisław Śliwa (C), Mirosław Tomaszewski, Daniel Wierzbinka.

Tak więc po wielu latach starań nasz zawód uzyskał nareszcie swój samorząd zawodowy. Spełniły się marzenia starszego pokolenia lekarzy weterynarii. Ustawa określiła prawa członków samorządu, ale również obowiązki na nich ciążące. Czy po chwilowym entuzjazmie będzie się to wszystkim podobało? Bo prze-

cież nie lubimy rygorów.

Wybrane władze przystąpiły do działania. Nie było to takie proste. Trzeba było podjąć pracę od podstaw: zabezpieczyć lokal na siedzibę (w budynku WZWet. w Katowicach na ul. Brynowskiej), zorganizować biuro, księgowość, ewidencję członków (ponad 500) itp. A przecież nie wszyscy już społecznie pracowali, choć w skład nowej Rady weszło 9 osób – działacze byłego zrzeszenia. Wszyscy musieli się uzupełniać, wzajemnie pomagać. Powołano komisję, których praca miała pomóc Radzie w wykonywaniu ustawowych obowiązków.

Przed nami był I Krajowy Zjazd – 26-28 czerwca 1991 r. w Bydgoszczy, który miał wybrać prezesa i krajowe władze Izby. Pojechaliśmy w pełnym składzie. Wybieraliśmy i nas wybierano. Pierwszym prezesem został dr Andrzej Komorowski z Krakowa, Krajowym Rzecznikiem został Jerzy Radziejewski ze Słupska. Wybraliśmy też Krajową Radę, zastępców KROZ, Krajową Komisję Rewizyjną, Krajowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny. W wyborach odnieśliśmy pewne sukcesy. Wiceprzewodniczącym Zjazdu był Stanisław Śliwa, który również został wybrany do Krajowej Rady (Michał Konopa jako prezes był automatycznie członkiem Krajowej Rady). Do Krajowego Sądu zostali wybrani Eligiusz Bender i Andrzej Szlichta. Wróciliśmy zadowoleni.

W grudniu 1991 r. czekał nas jeszcze jeden zjazd. Otóż 13 grudnia 1991 r. w Domu Lekarza w Katowicach odbył się II Nadzwyczajny Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy poświęcony wyborom uzupełniającym do Sądu, a także została zmieniona nazwa naszej Izby na Śląską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną. Do Sądu dodatkowo zostali wybrani: Tadeusz Cichopek, Kazimierz Janik, Marta Kejna, Anna Steffen-Pęczek i Bogdan Zieliński.

Tak zakończył się ten obfitujący w wydarzenia nie tylko weterynaryjne 1991 rok. Ale zjazdy okręgowe Izby odbywały się każdego roku, w każdej kadencji trzy sprawozdawcze i na zakończenie kadencji sprawozdawczo-wyborcze. W pierwszej kadencji zjazdy sprawozdawcze odbyły się w dniach 13.11.1992 r., 19.10.1993 r. i 03.11.1994 r.

Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy 24.11.1995 r. dokonał wyboru prezesa i organów Izby na kadencję 1995-1999. Prezesem został ponownie dr Michał Konopa, a do Rady Okręgowej weszli: Mirosław Tomaszewski (wiceprezes), Andrzej Szlichta (wiceprezes), Anna Spyra (sekretarz), Mirosław Lański (skarbnik - pierwsza połowa kadencji), Jerzy Zieliński (skarbnik - druga połowa kadencji), Aleksy Lasatowicz, Andrzej Alweil, Eligiusz Bender, Beata Fulińska, Józef Gomółka, Bogusław Kubica, Ewa Fidler-Kwiatek, Janusz Leśniak, Władysław Lipczak, Bogdan Witała.

Okręgowym Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej został Tadeusz Cichopek, zastępcami Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej zostali – Jerzy Dorenda, Janusz Związek.

Okręgowa Komisja Rewizyjna działała w składzie: Tadeusz Buzek - przewodniczący, Leszek Szczepańczyk - z-ca przewodniczącego, Roman Aleksiewicz, Maria Heluszka, Marek Korzeń.

Okręgowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny – Sławomir Samotij - przewodniczący, Maciej Spyra - zastępca przewodniczącego, Daniel Wierzbinka - zastępca przewodniczącego, Zbigniew Bernacki, Mirosław Ładziński, Anna Szlichta, Tadeusz Sarna, Jan Skrzypiec, Andrzej Mazurkiewicz.

Delegatami na III i IV Krajowy Zjazd zostali; Tadeusz Buzek, Zbigniew Blimke, Eligiusz Bender, Józef Gomółka, Ewa Fidler-Kwiatek, Michał Konopa, Mirosław Lański, Władysław Lipczak, Tadeusz Sarna, Anna Spyra, Andrzej Szlichta, Mirosław Tomaszewski, Daniel Wierzbinka.

Kolejne okręgowe zjazdy sprawozdawcze odbyły się: 22.10.1996 r., 25.11.1997 r., 07.12.1998 r. W dn. 28.01.2000 r. miał odbyć się Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy. Niestety, nie

dopisała frekwencja, jak i w całej Polsce, zjazd nie mógł być uznany za wyborczy, a jedynie za sprawozdawczy. Zjazd nie mógł podjąć wiążących uchwał. Niestety, tym razem członkowie naszej Izby nie sprostali obowiązkowi wynikającym z przynależności do zawodowego samorządu. Tak również stało się w innych izbach w kraju. Nie można było osiągnąć wymaganego quorum wyborczego (obecność 50% członków Izby plus 1 osoba – w naszym wypadku powinno być 386 osób – „marzenie świętej głowy”).

Kadencja ta przeciągnęła się do 2001 r. Główną tego przyczyną było nieuchwalenie przez Sejm nowej ustawy o zawodzie i izbach. Dokonanie zmiany zapisu dotyczącego wyborów nastąpiło dopiero 26.10.2000 r. Zmiana stanowiła, że w zjazdach będą brał udział wybrani w rejonach wyborczych delegaci. W grudniu 2000 r. i w okresie od stycznia do marca 2001 r. odbyły się wybory delegatów (choć nie we wszystkich rejonach wyborczych gdzie nie dopisała frekwencja) i tak mógł odbyć się zjazd sprawozdawczo-wyborczy.

Stało się to 12.03.2001 r. Delegaci dokonali wyboru prezesa i pozostałych organów Izby. Prezesem na III kadencję (2001-2005) został dr Mirosław Tomaszewski, a członkami nowej Rady zostali: Andrzej Alweil (wiceprezes), Andrzej Rawicz-Grotowski (sekretarz), Marek Wieniawa-Narkiewicz (skarbnik), Ewa Fidler-Kwiatek, Michał Konopa, Anna Spyra, Roman Aleksiewicz, Marzena Borówka, Beata Fulińska, Józef Gomółka, Bogusław Kubica, Krzysztof Marszałek, Andrzej Szlichta, Ewa Wtorek, Jerzy Zieliński.

Okręgowym Rzecznikiem został Tadeusz Cichopek – rezygnacja 26.03.2002 r., a następnie Krzysztof Szwarz (od 26.03.2002 r.) a zastępcami zostali Krzysztof Szwarz (do 26.03.2002 r.), Jan Walałach (do 26.03.2002 r.), Mirosław Lański, a od 26.03.2002 r. również Maria Heluszka i Wojciech Kaczmarek (jak z tego widać, było trochę zamieszania z rzecznikami).

Komisja Rewizyjna działała w składzie: Zbigniew Krysztofiak - przewodniczący, Zbigniew Bernacki - wiceprzewodniczący, Wiesław Jadanowski, Adam Paszek, Mieczysław Hławiczka.

Członkami Sądu zostali: Daniel Wierzbinka - przewodniczący, Jerzy Dorenda - zastępca, Halina Kołacz - zastępca, Jan Skrzypiec, Karol Piwowarek, Henryk Mach, Zbigniew Blimke, Jarosław Pisulak, Jordan Zawadzki.

Delegatami na V Krajowy Zjazd zostali: Andrzej Alweil, Roman Aleksiewicz, Zbigniew Blimke, Beata Fulińska, Piotr Gajos, Józef Gomółka, Ewa Fidler-Kwiatek, Michał Konopa, Bogusław Kubica, Jerzy Smogorzewski, Anna Spyra, Andrzej Szlichta, Mirosław Tomaszewski, Daniel Wierzbinka.

W III kadencji (2001-2005) odbyły się zjazdy: sprawozdawczo-wyborczy w dniu 26.02.2002 r., na którym dokonano wcześniej omówionych zmian w obsadzie rzeczników. Kolejny zjazd sprawozdawczy miał miejsce w dniu 18.03.2004 r.

Kolejny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy odbył się 18.03.2005 r. W przeprowadzonych wyborach zostali wybrani: prezes – dr Michał Konopa (to już po raz trzeci); Rada w składzie: Andrzej Alweil - wiceprezes, Adam Paszek – sekretarz, Krzysztof Orlik - skarbnik, Mariusz Grzesiczek, Bogusław Kubica, Krzysztof Dąbrowski, Zenon Dobija, Beata Fulińska, Barbara Gruca, Wojciech John, Mirosław Lański, Krzysztof Markiewicz, Andrzej Szlichta, Ewa Wtorek, Tomasz Wysocki.

Okręgowym Rzecznikiem została Mirosława Lewicka, a zastępcami: Jarosław Dziwiński, Dorota Kostka, Piotr Ściagała, Aleksander Tabacki.

W skład Okręgowej Komisji Rewizyjnej weszli: Zbigniew Krysztofiak - przewodniczący, Maria Heluszka - zastępca, Magdalena Hala-Stępień, Bogdan Lisak, Renata Pniak.

Okręgowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny stanowią: Daniel Wierz-

binka – przewodniczący, Zbigniew Blimke - zastępca, Tadeusz Hańczakiewicz, Halina Kolać, Violetta Olender, Jan Skrzypiec, Grzegorz Tokarczyk, Arkadiusz Wątroba, Jordan Zawadzki.

Delegaci na VI Krajowy Zjazd to: Andrzej Alweil, Zenon Dobija, Beata Fulińska, Mariusz Grzesiczek, Wiesław Jadanowski, Michał Konopa, Bogusław Kubica, Zbigniew Krysztofiak, Mirosław Lański, Violetta Olender, Krzysztof Orlik, Jan Skrzypiec, Jerzy Smogorzewski, Andrzej Szlichta, Mirosław Tomaszewski, Daniel Wierzbinka.

W okresie IV kadencji (2005-2009) odbyły się następujące zjazdy naszej Izby: 17.03.2006 r. sprawozdawczy - jedyny w całym dwudziestoleciu, który odbył się poza Katowicami, bo w Szczyrku, kolejny sprawozdawczy - 21.03.2007 r., a następny w dniu 15.03.2008 r.

Na zakończenie kadencji odbył się Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy - 13.03.2009 r. To ostatni Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy w tym dwudziestoleciu (bo mam nadzieję, że będzie ich jeszcze wiele w następnych dekadach). Dokonano wyboru władz Izby na V kadencję (2009 – 2013), a mianowicie: prezesem został (!) dr Michał Konopa (po raz czwarty - ten człowiek ma końskie zdrowie!). Rada to: Mariusz Grzesiczek - wiceprezes, Katarzyna Wierzbinka (Stachura) - sekretarz do 22.12.2009 r., Konrad Kuczera - sekretarz od 22.12.2009 r., Krzysztof Orlik - skarbnik, Bogusław Kubica, Adam Paszek, Jadwiga Banaś, Ewa Fidler-Kwiatek, Beata Fulińska, Barbara Gruca, Tadeusz Hapeta, Wojciech John, Zbigniew Krysztofiak, Agnieszka Wardęga, Jordan Zawadzki. Okręgowym Rzecznikiem ponownie została Mirosława Lewicka, a zastępcami: Jacek Musialik, Krzysztof Szwarz, Piotr Ściagała, Aleksander Tabacki.

Komisja Rewizyjna: Bogdan Lisak - przewodniczący, Adam Fornal, Maria Heluszka, Wiesław Jadanowski, Sławomir Samotij.

Do Okręgowego Sądu zostali wybrani: Józef Gomółka – przewodniczący, Zbigniew Blimke, Roman Fabisz, Ireneusz Gewalt, Tadeusz Hańczakiewicz, Andrzej Janikowski, Violetta Olender, Jan Skrzypiec, Grzegorz Tokarczyk.

Delegatami na VII i VIII Krajowy Zjazd są: Jadwiga Banaś, Zbigniew Blimke, Zenon Dobija, Roman Fabisz, Ewa Fidler-Kwiatek, Józef Gomółka, Mariusz Grzesiczek, Michał Konopa, Zbigniew Krysztofiak, Bogusław Kubica, Konrad Kuczera, Zbigniew Mazur, Violetta Olender, Krzysztof Orlik, Adam Paszek, Joanna Pokorska, Tadeusz Sarna, Mirosław Tomaszewski, Maciej Witt.

W tej kadencji odbyły się jeszcze dwa zjazdy sprawozdawcze, a to 13.03.2010 r. i 05.03.2011 r. Zmieściły się w dwudziestoleciu.

Na zakończenie wątku zjazdów naszej Izby małe podsumowanie: odbył się 1 Zjazd Założycielski, 6 zjazdów sprawozdawczo-wyborczych i 14 zjazdów sprawozdawczych. Zjazdy były różne, jedne pełne emocji (wiadomo - wybory), burzliwe i bardzo spokojne, „milczące”- prawie bez dyskusji, najwięcej emocji wzbudzały propozycje dotyczące wysokości składek.

W zjazdach uczestniczyli goście – przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, także administracji weterynaryjnej (Dyrektor Departamentu Weterynarii, Główny Lekarz Weterynarii czy ich przedstawiciele). Na naszych zjazdach bywali kolejni prezesi Krajowej Rady – Andrzej Komorowski, Bartosz Winiecki, Tadeusz Jakubowski, a także inni członkowie Krajowej Rady. Gościliśmy prezesów innych Izb (Opolskiej, Dolnośląskiej, Świętokrzyskiej, Łódzkiej i innych), a także prezesów izb - Słowackiej i Czeskiej. Bywali prezesi innych samorządów zawodowych. Były zjazdy, na których występowały zespoły artystyczne. Zjazdy podejmowały uchwały bądź zajmowały stanowiska w sprawach istotnych dla zawodu i naszej Izby.

Należy wspomnieć o zjazdach krajowych. Informację o pierw-

szym podałem wcześniej. II Nadzwyczajny Krajowy Zjazd odbył się w dniach 26-28.10.1994 r. w Krakowie. Głównym jego celem było uchwalenie Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej oraz zagadnienie jedności w Izbie – uznano, iż lek. wet. pracujący w wet. administracji powinni bezwzględnie być członkami Izby. Nasi delegaci uczestniczyli w pracach komisji zjazdowych: Uchwał - Michał Konopa, Skrutacyjnej - Tadeusz Buzek. Wykazy delegatów podane są przy zjazdach naszej Izby. W dyskusji zabrali głos: Michał Konopa, Mirosław Tomaszewski, Eligiusz Bender.

III Krajowy Zjazd odbył się w Olsztynie 29-31.03.1996 r. Był to Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy. Wybrano władze krajowe na II kadencję. Prezesem ponownie został Andrzej Komorowski. Z naszych delegatów zastępcą Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej został wybrany Józef Gomółka, a do Krajowego Sądu weszli po raz drugi Eligiusz Bender i Andrzej Szlichta, a po raz pierwszy również Ewa Fidler-Kwiatek.

IV Nadzwyczajny Krajowy Zjazd odbył się w Szczyrku w dniach 22–24.10.1998 r. Zjazd miał przyjąć nasz projekt ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt. Byliśmy organizatorami Zjazdu W Komitecie Organizacyjnym powołanym przez Krajową Radę uczestniczyli: Michał Konopa - przewodniczący, Mirosław Tomaszewski, Tadeusz Buzek, Daniel Wierzbinka. Podczas Zjazdu funkcje organizacyjne pełnili również Anna Spyra, Ewa Fidler-Kwiatek, Andrzej Alweil, Andrzej Szlichta. Otwarcia Zjazdu dokonał Michał Konopa, w Prezydium Zjazdu sekretarzem był Mirosław Tomaszewski, członkami Komisji Mandatowej byli Anna Spyra i Andrzej Szlichta. W dyskusji zabrali głos: Zbigniew Blimke, Mirosław Lański, Mirosław Tomaszewski, Andrzej Szlichta. Zjazd miał bardzo burzliwy przebieg ze względu na propozycje odwołania z funkcji prezesa Andrzeja Komorowskiego. Ostatecznie został uchwalony apel o jego ustąpienie.

V Krajowy Zjazd – Poznań 15-7.06.2001 r. to zjazd sprawozdawczo-wyborczy. Prezesem został wybrany dr Bartosz Winiecki, który już tę funkcję pełnił od 18.06.1999 r. po dymisji Andrzeja Komorowskiego. Do Krajowej Rady został wybrany Michał Konopa (Mirosław Tomaszewski był jej członkiem jako prezes naszej Izby, a także został wiceprezesem Krajowej Rady). Członkami Sądu Krajowego zostali: Ewa Fidler-Kwiatek (została zastępcą przewodniczącego Sądu) i Józef Gomółka. Zastępcą Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej został Jerzy Smogorzewski. Wiceprzewodniczącym Zjazdu została Ewa Fidler-Kwiatek. Podczas Zjazdu wręczono odznaczenia – Złoty Krzyż Zasługi otrzymały: Beata Fulińska, Ewa Fidler-Kwiatek, Anna Spyra. Wręczaną po raz pierwszy odznaką honorową Izby „Meritus - Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego” otrzymali: Andrzej Alweil (leg. z nr I!!), Józef Gomółka, Michał Konopa, Mirosław Lański.

VI Krajowy Zjazd – Toruń 15-17.06.2005 r. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był Mirosław Tomaszewski, w Prezydium Zjazdu zasiadał Jerzy Smogorzewski, członkiem Komisji Skrutacyjnej był Wiesław Jadanowski. Prezesem Krajowej Izby został dr Tadeusz Jakubowski z Warszawy. Do Krajowej Rady zostali wybrani: Mirosław Tomaszewski (został wiceprezesem) i Jerzy Smogorzewski (Michał Konopa był członkiem Rady jako prezes naszej Izby). W składzie Krajowej Komisji Rewizyjnej znalazł się Mirosław Lański, członkiem Krajowego Sądu został Andrzej Alweil, a zastępcą Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej wybrano Zbigniewa Krysztofiaka. W trakcie Zjazdu odznaczenia otrzymali: Krzyż Kawalerski OOP Józef Gomółka, (był gościem Zjazdu), a odznaki resortowe „Za Zasługi dla Rolnictwa” otrzymali: Jan Skrzypiec i Anna Spyra.

Nadzwyczajny VII Krajowy Zjazd – 26-27.01.2008 r. w Warszawie uchwalił nowy Kodeks Etyki Lekarza Weterynarii. Po raz pierwszy na Zjazd przybył minister rolnictwa.

VIII Krajowy Zjazd – 25-26.06.2009 r. w Warszawie. Po raz pierwszy nie przybył na Zjazd Główny Lekarz Weterynarii (Janusz Związek). Z naszych delegatów Zbigniew Krysztosiak pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zjazdu. Joanna Pokorska była członkiem Komisji Skrutacyjnej, Konrad Kuczera Komisji Wniosków i Uchwał. Prezesem został ponownie dr Tadeusz Jakubowski. Do Krajowej Rady został wybrany Bogusław Kubica (drugim z urzędu jest prezes Michał Konopa – został wiceprezesem). To jedyna zdobycz wyborcza naszej delegacji. Honorowy Medal Izby - „Bene de Veterinaria” otrzymał Mirosław Tomaszewski, a odznakę Zasłużony dla Samorządu Lekarzy Weterynarii „Meritus”, na wniosek prezesa Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej - Jerzy Smogorzewski.

Tyle o zjazdach okręgowych naszej Izby i o zjazdach krajowych, które odbyły się od 1991 r. do 17.05.2011 r.

A co możemy powiedzieć o działaniu Rady w tym okresie? Najtrudniejszy okres to kadencja po powstaniu Izby, bo wszystko nowe. Trzeba było wszystkim się zająć – przyjmowaniem i zwalnianiem członków, prowadzeniem ewidencji i organizacją biura, powoływaniem komisji i zespołów, które rozwiązywałyby pewne problemy itp. Do Rady należało również opiniowanie kandydatów na kierownicze stanowiska w administracji wet. Rada każdej kadencji podejmowała różnorodne decyzje dotyczące opiniowania projektów różnych aktów prawnych mających związek z naszym zawodem. Również przekazywała nasze propozycje do aktów prawnych. Te zagadnienia były ważne dla zawodu i trudne do podjęcia, wymagały spojrzenia w sposób obiektywny na potrzeby całego zawodu nie tylko potrzeby „naszego podwórka”. Odwoływania się o opinię do naszych członków nie przynosiły efektu, choć nigdy publicznie, ale często w sposób „szepcany” byliśmy krytykowani za swoje działania. Bardzo dużym obciążeniem dla Rady były okresy wyborów delegatów na zjazdy. Niestety, nie wszyscy nasi członkowie przychodzili na zebrania wyborcze organizowane w rejonach wyborczych. Wynikiem był brak delegatów z niektórych rejonów we władzach Izby. Bardzo trudny okres przeżywała Rada po wejściu w życie ustawy o zakładach leczniczych zwierząt i rozporządzeń wykonawczych.

Konieczność lustracji kilkuset zakładów leczniczych na terenie całego województwa wymagała dużego wysiłku koleżanek i kolegów. Inne zadanie to organizacja zebrań szkoleniowych na interesujące naszych członków tematy. Następną kwestią to integracja naszej społeczności zawodowej. Temu celowi służyły różne spotkania towarzyskie (rodzinne). Należy tu wymienić organizowane każdego roku, począwszy od 2001 r., obchody „Święta Weterynarii”. Te uroczyste spotkania organizowane w październiku (ustanowiony w 1986 r. Dzień Służby Weterynaryjnej przypadał na pierwszą niedzielę po 16 października) składały się z części oficjalnej (z udziałem władz samorządowych i adm. państwowej, profesorów z wykładami, przedst. Krajowej Izby) i spotkania towarzyskiego. Święto Weterynarii organizowano do tej pory 6 razy w Wiśle, 1 raz w Morsku, 1 raz w Cieszynie, 1 raz w Kamieniu k. Rybnika i 2 razy w Złotym Potoku.

Inną formą spotkań integracyjnych były organizowane przez kolegów z Podbeskidzia zawody narciarskie na Słowacji. W r. 1993 i 1994 Izba zorganizowała również karnawałowe „Bale Weterynaryjne”, w latach późniejszych nie było chętnych. Próbowano również „rozruszać” środowisko naszych emerytów organizując dla nich spotkania. Udało się to kolegom z Bielska trzykrotnie, (w Wiśle dla kolegów z Podbeskidzia), a także dwa razy w Katowicach dla makroregionu (wspólnie z Klubem Seniora z Częstochowy), ale nie było większego oddźwięku wśród emerytów z tego terenu. Jedynie w Częstochowie działa od 1999 r. Klub Seniora. Należy również wspomnieć o kilku zorganizowanych zagranicznych wycieczkach, które miały charakter turystyczno-szkoleniowy, mianowicie: do Szwajcarii (1995), na Słowację

(1996), do Austrii (1998) i do Wiednia. Zawsze prócz zwiedzania były spotkania z miejscową służbą weterynaryjną.

Rada organizowała również wakacyjny wypoczynek (rodziny) w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Krajowej Izby w Międzyzdrojach, gdzie mieliśmy 4 domki campingowe oddzielone po rozwiązanych oddziałach wojewódzkich zrzeszenia w Częstochowie (Kmicic, Oleńka) i Katowicach (Karolinka, Kasia). Również udostępnialiśmy miejsca w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Wiśle, przekazanym nam (dzierżawa) przez WZwet. Bielsko-Biała. Rada nie była głucha na trudną sytuację materialną naszych członków - istniał Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej. Zorganizowano pomoc Kolegom, których lecznicie ucierpiali w czasie powodzi w 1997 r. Współorganizowaliśmy pomoc dla lekarzy weterynarii w Albanii (1993) i Polaków na Bukowinie w Rumunii (1995). Uchwalono coroczną nagrodę dla najlepszego (z naszego terenu) absolwenta Wydziału Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu.

To kilka przykładów działania Rady. Praca społeczna wymaga rezygnacji z wolnego czasu, wyjazdów z pracy, itp., a nie wszyscy decydują się na takie postępowanie. Często po euforii wyborczej zapał mija i następuje unikanie posiedzeń Rady i wykonywania przyjętych zobowiązań (brak czasu, itp.). Mieliśmy tego przykłady również w naszej Radzie i powołanych komisjach. Działalności Rady nie ułatwia „św. Biurokracja” – niezliczone ilości uchwał, setki dokumentów, ale ponoć tak musi być. A jeszcze w PRL-u mówiło się, żeby oszczędzać lasy!

Aby móc łatwiej przekazywać informacje z działalności Izby Rada podjęła decyzję o wydawaniu Biuletynu Informacyjnego. W 1992 r. powołano zespół redakcyjny (redakcję) w składzie: redaktor naczelny - Tadeusz Cichopek, sekretarz Jacek Gąsiorek i członkowie - Wiesław Nowakowski i Bogdan Witała. Jesienią 1992 r. ukazał się pierwszy numer Biuletynu (do tej pory ukazało się 64 numery). W 1996 r. (od nr. 14) zmienił się skład redakcji, mianowicie w miejsce Wiesława Nowakowskiego i Bogdana Witały: weszli Michał Konopa, Aleksander Pendzich i Sławomir Samotij. Kolejna zmiana nastąpiła w 2001 r. od nr. 29 – Redaktor Naczelny Michał Konopa, sekretarz Jacek Gąsiorek, członkowie - Andrzej Alweil i Andrzej Rawicz-Grotowski. Od nr. 44 w 2005 r. nastąpiła kolejna zmiana w redakcji. Redaktorem naczelnym został Andrzej Alweil, sekretarzem Magdalena Górską, członkami Mariusz Grzesiczek, Michał Konopa, Tomasz Wysocki (do nr 46). I ostatnia zmiana w tym dwudziestoleciu. Od nr. 60 (2009 r.) skład Redakcji przedstawia się nast.: redaktor naczelny Tadeusz Hapeta, sekretarz Magdalena Górską i członkowie Andrzej Alweil, Bogusław Kubica, Konrad Kuczera, Michał Konopa. Biuletyn początkowo ukazywał się jako kwartalnik. Czasem występowały zaburzenia w cyklu wydawniczym.

Od Zjazdu w r. 2009 nowa Rada podjęła decyzję o wydawaniu Biuletynu dwa razy w roku ze względów finansowych i w wyniku otrzymania możliwości przekazywania informacji członkom samorządu w sposób najszybszy za pomocą prawie codziennie uaktualnianej strony internetowej Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Moim zdaniem była to błędna decyzja – „słowo pisane” ma swoją wartość. Biuletyn podawał informacje z działalności naszej Rady, Krajowej Rady, akty prawne dotyczące naszego zawodu, wykładnię przepisów, polemiki i „przerywniki”, tj. materiały nie zawsze związane z naszym zawodem. Tak to w skrócie wyglądało.

Wydawniczym osiągnięciem Rady jest wydanie w r. 2009 książki biograficznej pt. „Lekarze weterynarii na Śląsku w latach 1945 – 2005, zawierającej nazwiska 1572 lek. wet. i noty biograficzne 721 koleżanek i kolegów. Zespół w składzie: przewodniczący - Andrzej Szlichta i członkowie - Andrzej Alweil, Krystian Gajda, Michał Konopa, Wiesław Nowakowski, Aleksander Pendzich, Jan Szczerbak, Daniel Wierzbinka, powołany przez Radę

i zatwierdzony przez Zjazd w 2006 r. zebrał i opracował materiały biograficzne.

Aby organizacje społeczne mogły funkcjonować muszą być chętne do działania, a więc osoby, które poświęcą wiele swojego czasu na tego typu bezinteresowną działalność. Nasza Izba miała (i ma) sporą grupę takich działaczy (choć zdarzali się tacy ze słomianym zapałem). W ciągu tych 20 lat w organach naszej Izby zasiadało ponad 90 osób. Nie sposób tu wszystkich wymienić, ale grupę najwytrwalszych i najofiarniejszych trzeba pokazać. A więc nasi prezesi - Michał Konopa i Mirosław Tomaszewski (każdy miał nieco inny styl działania). Dalej należy wymienić przynajmniej niektórych z licznej grupy, a więc: Anna Spyra, Beata Fulińska, Ewa Fidler-Kwiatek, Andrzej Alweil, Eligiusz Bender, Zbigniew Blimke, Józef Gomóła, Bogusław Kubica, Zbigniew Krysztofiak, Mirosław Lański, Andrzej Szlichta, Daniel Wierzbinka, a także od r. 2005 Barbara Gruca, Wojciech John, Krzysztof Orlik, Jan Skrzypiec, Ewa Wtorek, Jordan Zawadzki.

Nie wolno zapomnieć o już nieżyjących i należy wymienić tu: Stanisława Śliwę, Tadeusza Buzka, Tadeusza Cichopka, Aleksego Lasatowicza, Władysława Lipczaka, Bogdana Witała – odeszli zbyt wcześnie

Za działalność społeczną zostali odznaczeni: w 2000 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski - Andrzej Szlichta i Mirosław Tomaszewski (w Pałacu Prezydenckim), a w r. 2005 Józef Gomóła. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Michał Konopa (2000 – w Pałacu Prezydenckim), w r. 2001 Beata Fulińska, Ewa Fidler-Kwiatek, Anna Spyra. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Bogusław Kubica (2005), Jan Skrzypiec (2010). Odznakę „Zasłużony dla Rolnictwa” w 2005 r. – Jan Skrzypiec, Anna Spyra. Medal Honorowy „Bene de Veterinarie” w r. 2008 otrzymał Mirosław Tomaszewski. Odznaki honorowe „Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego – Meritus”, na wniosek Śląskiej Izby, otrzymali w poszczególnych latach:

2001 – Andrzej Alweil, Józef Gomóła, Michał Konopa, Mirosław Lański;

2002 – Beata Fulińska, Andrzej Rawicz-Grotowski, Andrzej Szlichta, Jerzy Zieliński;

2004 – Bogdan Witała;

2005 – Mirosław Kuźnicki, Zbigniew Krysztofiak, Marek Wieniawa-Narkiewicz, Anna Spyra, Mirosław Tomaszewski, Daniel Wierzbinka;

2007 – Zbigniew Blimke, Bogusław Kubica, Karol Piwowarek, Jan Skrzypiec, Ewa Wtorek, Jordan Zawadzki;

2008 – Barbara Gruca, Mariusz Grzesiczek, Mirosława Lewicka, Krzysztof Orlik;

2009 – Alina Dułęba, Zdzisław Sikora;

2010 – Adam Paszek oraz Ladislav Stodola, Peter Čulen i Maria Kantikova.

Otrzymane odznaczenia dały satysfakcję odznaczonym za ich społeczne, aktywne działanie.

W okresie dwudziestolecia były również smutne momenty. Żegnaliśmy tych, którzy zbyt wcześnie odeszli na zawsze. Byli to również nasi czołowi działacze, a mianowicie: Stanisław Śliwa (1995), Władysław Lipczak (2001), Tadeusz Cichopek (2004), Aleksy Lasatowicz (2010), Bogdan Witała (2010) a także aktywni członkowie komisji naszej Izby: Mirosław Kuźnicki (2005), Mieczysław Caban (2005). Będziemy o nich pamiętać, jak również o wielu (ponad trzydziestu), którzy zmarli w omawianym okresie.

Nasza Izba w chwili powstania liczyła ponad pięciuset członków – lekarzy weterynarii z ówczesnych województw: bielskiego, częstochowskiego i katowickiego. Obecnie w r. 2011 liczba członków wynosi 1011 lek. wet. pracujących na terenie obecnego (od 1999 r.) woj. śląskiego. I jak tu zebrać wszystkich np. na Święcie Weterynaryjnym!?

Powyższy materiał przygotowałem na propozycję prezesa Michała Konopy. Są to moje spostrzeżenia i refleksje na temat naszej Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, której członkiem jestem i uczestniczyłem w Jej Życiu od powstania w 1991 r. Może część „zjazdowa” tego opracowania jest zbyt obszerna, ale są to fakty historyczne, a wymienione nazwiska działaczy też powinno się pamiętać.

*Częstochowa, czerwiec 2011
Andrzej Szlichta*

WYNIKI KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

I miejsce – „Ładowanie” – autor Mieczysław Hławiczka

II miejsce – „Croatia 2010 – ćma-prawie jak koliber” – autor Piotr Ściagała

III miejsce – „Nie ma jak u mamy” – autor Ewa Radzimska

IV miejsce (wyróżnienie) – „A nauka twierdzi, że węże to istoty beznogie...” – autor Magdalena Balcarek

V miejsce (wyróżnienie) – „Jezyk” – autor Romuald Grudziński

VI miejsce (wyróżnienie) – „Oczekiwanie” – autor Jacek Ratka

Za „całokształt”, tj. wielość bardzo ciekawych zdjęć nadesłanych w przeciągu wielu lat ogólne wyróżnienie otrzymał Mieczysław Hławiczka.

Nagrodzone zdjęcia - na okładce

SYLWETKI

Jan Drechsler



Urodził się w 1956 roku w Tarnowskich Górach. Mieszka obecnie w Zbrośławicach. Absolwent Szkoły Podstawowej nr 10, Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica. Studia wyższe ukończył w Akademii Rolniczej we Wrocławiu (obecny Uniwersytet Przyrodniczy) na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej w roku 1983.

W latach 1983-1990 pracował kolejno jako lekarz weterynarii - stażysta, ordynator PZLZ Wielowieś, następnie pełnił funkcję kierownika PZLZ Wierszowa. Obecnie jest kierownikiem Gabinetu Weterynaryjnego w Radzionkowie.

Ale to także pisarz, kabareciarz, tekściarz, radiowiec, rzeźbiarz.

Dorobek książkowy:

„Utopce doliny Dramy” 2005 r. - jest to zbiór opowiadań o śląskich demonach wodnych doliny rzeki Dramy płynącej z Tarnogórskich Gór przez Zbrośławice.

„Legends Radzionkowa” 2006 r. - powieść o domniemanym pobycie w Radzionkowie świętego Wojciecha i jego brata, błogosławionego Radzyna, vel Gaudentego.

„Historia srebrną piśnianą” 2007 r. - to kilka powiastek baśniowych o powstaniu Tarnowskich Gór, życiu gwarków, górników i ludzi innych profesji.

„Legends Skoczowa i okolic” 2008 r. - kilkanaście opowiadań o Śląsku Cieszyńskim, z którym autora łączą więzy rodzinne.

„Rolada” 2009 r. - powieść współczesna, której kanwę stanowi życie kilku rodzin w śląskiej kamienicy. Pierwotnie była drukowana w tygodniku „Gwarek”, po wydaniu książkowym także czytana w odcinkach w Radiu Piekary.

Jan Drechsler to pomysłodawca i współzałożyciel (w 2006 r.) Tarnogórskiego Kabaretu Literackiego „Tarnina”. W założeniach kabaret jest sceną umożliwiającą literatom prezentację swych



utworów. Docelowo realizowane są cztery premiery w roku, spektakle odbywają się w salce widowiskowej restauracji „Kurna Chata” w Tarnowskich Górach.

Jan Drechsler jest autorem tekstów humorystycznych, lirycznych i refleksyjnych oraz tekstów piosenek. Tych ostatnich napisał przeszło 200, o różnej tematyce i różnych nastrojach - od satyrycznych po zaangażowane w życie codzienne, a także skłaniające do głębszych przemyśleń. Spora ilość tekstów doczekała się oprawy muzycznej, co zaowocowało wydaniem płyty „Tarnina”. Obecnie kabaret jest w trakcie przygotowań do wydania płyty z pastorałkami. Czynnione są także kroki w kierunku wydania płyty z piosenkami o Tarnowskich Górach.

W latach osiemdziesiątych Jan Drechsler wykonywał rzeźby w drewnie, od dwudziestu lat tworzy również szyte formy przestrzenne. Wśród nich są utopce i inne postacie ze zbioru demonów śląskich, a przede wszystkim szopek. Technika jego pracy jest niesamowicie prosta. Polega na zszywaniu kolejnych warstw



sznura, skręcanego przeważnie z sizalu. Z przymrużeniem oka stwierdzić można, że Jan Drechsler rzeźbi za pomocą igły.

Jan Drechsler jest zdobywcą kilku nagród na konkursach szopek. Ma na swym koncie liczne wystawy zbiorowe i indywidualne. Jest także pomysłodawcą i współorganizatorem konkursu na książkę artystyczną: „Książka jest sztuką” - 4 edycje. Przesłaniem ideowym tego konkursu jest to, że nie tylko napisanie określonej treści i następnie jej wydanie w formie tradycyjnej stanowi możliwość prezentacji twórczej. Książka może stać się przestrzennym obiektem plastyczno-literackim. Ukształtowana przez osobę z wyobraźnią staje się arcydziełem – unikatowym wydaniem jednego lub kilku egzemplarzy.

Stała współpraca z redakcją tygodnika „Gwarek” - współautor komiksów, autor opowiadań i „Szopek Tarnogórskich”. Przez pewien okres współwydawca „Zeszytów Literackich”. Biuletyn ukazywał się dzięki kooperacji z Gminną Biblioteką Publiczną w Zbrośławicach. Jego utwory prezentowane są także na łamach „Montes Tarnovicensis”. Pismo to publikuje artykuły z historii i obyczajowości Tarnowskich Gór, a także całego Śląska.

Jan Drechsler jest laureatem Nagrody Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry w dziedzinie kultury, a także został nagrodzony „Laurem Zbrośławickim” za wielopłaszczyznową działalność literacką.

Ostatnio został powołany na prezesa Zarządu Spółki Radio Powiatowe 4TG Sp. z o.o.

Krystyna Gomóła



Krystyna Gomóła urodziła się 18.07.1942r w Mysłowicach. Studia ukończyła w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu w 1967 r. Następnie odbyła staż lecznicowy w województwie wrocławskim w powiecie Ząbkowice Śląskie. Od 1969 r. była pracownikiem WZ Wet. Katowice. Pracowała w ośrodku drobiarskim, potem w rzeźni w Mysłowicach, następnie w zakładzie przetwórstwa mięsnego w Mysłowicach eksportującym szynki na rynek amerykański. W 1992 r. nasza koleżanka otworzyła prywatną lecznicę w Mysłowicach. W 1995 r. przeszła na emeryturę.

Lek. wet. Krystyna Gomóła miała i ma wiele pasji. Jedną był sport, zwłaszcza biegi na średnich dystansach, skoki w dal i wzwyż. W 1956 r. zdobyła mistrzostwo Śląska juniorów w biegu na 400 m.

Największą jej pasją jest muzyka, głównie gra na skrzypcach. Zainteresowanie grą na skrzypcach zaczęło się u niej w szkole podstawowej. Lek. wet. Krystyna Gomóła została członkiem zespołu folklorystycznego w Mysłowicach-Kosztowach.

Na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Wici” w Chorzowie kapela zdobyła wyróżnienie i została zaproszona na występ finałowy. Zespół nagrywa również płyty. W repertuarze zespołu jest ponad 100 śląskich pieśni i piosenek ludowych. Zespół nagrał dwie płyty CD z 40 utworami. Co roku zespół występuje na festiwalach wojewódzkich i regionalnych oraz uczestniczy w przeglądach folklorystycznych. Zespół występuje też na wernisażach malarskich i fotograficznych, festynach oraz na spotkaniach z młodzieżą, m.in. na konkursach wiedzy o Śląsku, gdzie prezentuje muzykę, śpiew i stroje.

Kolejną pasją koleżanki są starocie – zbieranie starych maszyn rolniczych, żaren większych i mniejszych, sprzętu gospodarstwa domowego, kamieni (zwłaszcza granitu). Interesuje ją również architektura i budownictwo, współczesne rozwiązania oraz technologie i wykorzystywanie dorobku minionych epok, również zaskakujące adaptacje i pomysły.

Andrzej Gronowski



Urodził się 06.06.1942 r. w Hajnówce. Pasją jego życia była rzeźba. 10 października 2006 r., w pierwszą rocznicę śmierci naszego kolegi, w Muzeum Miejskim im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej odbył się wernisaż pt. „Andrzej Gronowski – rzeźba”. Na wystawie zaprezentowano 11 prac jego autorstwa. Były to płaskorzeźby. Na ścianach rudzkiego muzeum znalazły się następujące prace: „Jezus Nazarejski”, „Opowieść o synu marnotrawnym”, „Żywot Jana Chrzciciela”, „Z żywota Rebeki”, „Żywot Proroka Mahometa”, „Ostatni dzień raju”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Bitwa pod Płowcami”, „Polska Piastów I i II”, „Studium głów”.

W tym miejscu warto przytoczyć słowa żony artysty, Teresy Gronowskiej: „Mąż uważał, że wartość człowieka mierzy się od wagą jego myśli i czynów”.



Płaskorzeźby Andrzeja Gronowskiego wykonane są w lipowym drewnie. Był to jego ulubiony materiał. Dłuto i lipowe drewno stanowiły drugie życie naszego kolegi. Mówił, że „człowiek często szuka jakiejś formy, w której może wyrazić, swoje myśli, wrażenia, swój wewnętrzny świat”.

Kompozycje zawarte w płaskorzeźbach A. Gronowskiego składają się z kilku lub kilkunastu mniejszych obrazów. W rzeźbach zawarte zostały wyobrażenia autora o najwcześniejszych dziejach Polski, bitwie pod Grunwaldem, bitwie pod Płowcami.

Prace naszego kolegi zajmują szczególne miejsce wśród dzieł artystów nieprofesjonalnych. Kolega Andrzej był wielokrotnie nagradzany w konkursie „Rudzka jesień”, kilka razy był laureatem I nagrody w dziedzinie rzeźby. Jego prace można obejrzeć w zbiorach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu oraz Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu.

Tekst: lek. wet. E. Wtorek

Barbara Gruca



Urodziła się 10.12.1962 r. w Tarnowskich Górach. Tam uczęszczała do szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1988 r. podjęła studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Dyplom lekarza weterynarii uzyskała w 1994 roku i od 01.08.1994 r. podjęła pracę w przychodni weterynaryjnej w Tarnowskich Górach.

W 2004 r. po odbyciu studiów specjalizacyjnych na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu otrzymała tytuł specjalisty z zakresu chorób psów i kotów. Od 2005 r. jest członkiem Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.



Jej pasją jest zwiedzanie ciekawych zakątków świata w postaci tzw. trampingu, czyli wyprawy



z plecakiem. Podróżować chciała od zawsze, ale możliwe stało się to dopiero wówczas, gdy zaczęła pracować. Najbardziej interesują ją miejsca „mało turystyczne”, a powoli coraz trudniej takie znaleźć. Kontakt i obserwowanie innych kultur, religii i oczywiście przyrody, to cały sens jej wyjazdów. Bardzo lubi opowiadać o tym, co widziała podczas swoich wypraw, o czym mogli przekonać się czytelnicy Biuletynu.

Barbara Gruca zwiedziła poza Europą Indie, Nepal, Maroko, Peru, Boliwię, Tajlandię, Laos, Kambodżę, Filipiny, Singapur, Gujanę oraz Sri Lankę.

Mieczysław Hławiczka



Mieczysław Hławiczka studia na Wydziale Weterynarii na SGGW w Warszawie ukończył w 1970 r. Po rocznym stażu rozpi-
sanym przez Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Katowicach,
rozpoczął w 1971 r. pracę w PZLZ w Pszczynie. Była wtedy to
tzw. lecznica stażowa. W latach 90. podjął pracę jako Graniczny
Lekarz Weterynarii w Zebrzydowicach, jednocześnie dalej praco-
wał w terenie, w Pszczynie. Po przejściu na emeryturę w 1999 r.,
nadal pracuje w swoim Gabinetcie Weterynaryjnym w Pszczynie.
Jako syn leśnika – kierownika Rezerwatu Żubrów w Pszczynie
od 1948 r. ma ciągły kontakt z żubrami. Jest znanym i cenionym

w środowisku tzw. żu-
brologów jako lek. wet.
praktyk, konsultant w
hodowli żubrów nie
tylko w Polsce. Czynie-
nie uczestniczy w spot-
kaniach naukowców
i praktyków, w zakłada-
niu nowych ośrodków
hodowlanych żubrów
w Polsce, Słowacji,
w Rumuni, Czechach,
w Skandynawii. Jest
współautorem cennych
książek - poradników
dotyczących hodowli
żubrów.

Fotografia pasjo-
nowała go jeszcze



przed studiami i w pierwszych latach pracy zawodowej, a po-
tem zaangażowany w pracę terenową odłożył aparat do szafy.
W ostatnich 20 latach na nowo obudziła się w nim smykałka do
fotografowania. Głównym tematem jego prac są dziko żyjące
zwierzęta, a na pierwszym miejscu króluje żubr. M. Hławicz-
ka co najmniej raz w tygodniu obserwuje swoich pupili w lesie
i zagrodach pokazowych, zawsze mając ze sobą aparat fotogra-
ficzny. Nigdy nie wiadomo co ciekawego można sfotografować,
jak np. udana sesja zdjęciowa porodu żubrzcicy. W ubiegłym roku
wybrał się ze sprzętem fotograficznym także na safari do Kenii
i Tanzanii.

Nie czuje się „artystą fotografikiem”, za to jego zdjęcia przed-
stawiają prawdziwą „dziką” naturę.

Wojciech John



Wojciech John urodził się 22.03.1958 r. w Częstochowie. Ukończył Wydział Weterynaryjny Akademii Rolniczej w Lublinie w 1982 r. Zainteresowania plastyką – „od zawsze”. W czasie studiów projektował znaczki okolicznościowe na Dni Weterynarii, z których dwa zrealizowano. Od roku 1994 - członek Częstochowskiego Stowarzyszenia Plastyków Nieprofesjonalnych, obecnie Częstochowskiego Stowarzyszenia Plastyków im. prof. Jerzego Dudy-Gracza oraz Częstochowskiego Stowarzyszenia Środowisk Twórczych. Należy do Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego.



Stosowane techniki plastyczne: pastel olejny i kredka akwarelowa oraz farby witrażowe na szkłe. Ulubione tematy: pejzaże jurajskie i konie. Jest autorem logo i znaczka Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego.

W roku 1997 otrzymał specjalne podziękowanie od ówczesnego wojewody częstochowskiego za wkład w prezentację regionu



częstochowskiego na uroczystościach 1000-lecia Gdańska

Ważniejsze wystawy z jego pracami odbyły się w Muzeum Częstochowskim, Filharmonii Częstochowskiej, Dworku Krasieńskich w Złotym Potoku, Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, Klubie „POLITECHNIK” w Częstochowie, Galerii „Kawiarnia Wiedeńska” w Częstochowie, Klubie Spółdzielni „Nasza Praca” w Częstochowie, Akademii Polonijnej w Częstochowie, „Rue de Foch” w Częstochowie, Centrum Psychoedukacji „TĘCZA” w Częstochowie, Regionalnym Ośrodku Kultury w Częstochowie, Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Ponadto liczne prezentacje na imprezach konnych.

Prace Wojciecha Johna znalazły licznych amatorów w kraju wśród osób prywatnych oraz instytucji, jak i za granicą, m.in w Kanadzie, USA, we Francji, Niemczech, Włoszech i na Ukrainie.

Marian Rosik



Marian Rosik urodził się w 1947 r. w Chorzowie. Przygoda z malarstwem naszego kolegi Mariana rozpoczęła się w 1968 roku. Jego pierwsza wystawa miała miejsce jeszcze podczas studiów we Wrocławiu, które ukończył w 1972 r. na Akademii Rolniczej.

Na V roku studiów w trakcie praktyki weterynaryjnej doszło do tragicznego w skutkach wypadku, którego konsekwencją było złamanie kręgosłupa i trwałe kalectwo. Od tamtego czasu lek. wet. Marian Rosik jest skazany na wózek inwalidzki. Pomimo nieszczęścia nasz kolega nie załamał się psychicznie. Odbył długotrwałą rehabilitację celem przywrócenia podstawowych czynności manualnych.

Po studiach prowadził przez 19 lat pracownię parazytologicz-



ną. Laboratorium funkcjonowało do czasów prywatyzacji weterynarii, wskutek której nasz kolega został bez pracy. To wydarzenie wzbudziło w nim potrzebę malowania. Malował głównie obrazy olejne, zajmował się również grafiką komputerową oraz projektował ilustracje do książek i czasopism. W jego sztuce dominowały głównie pejzaże i martwa natura. Aktualnie maluje akwarele.

Obrazy lek. wet. Mariana Rosika wystawiane były na 20 indywidualnych wystawach. Udziela się w sekcjach plastycznych Domu Kultury Huty Kościuszko i Starochorzowskiej Fundacji Kultury, gdzie bierze udział w wystawach zbiorowych. Uczestniczy w „Warsztatach Młodzieży Niepełnosprawnej” w Reptach Śląskich, gdzie wystawiane są jego prace. Jego obrazy znalazły się także na wystawach w Australii, USA i Kanadzie.

Maciej Spyra



Maciej Spyra urodził się 02.05.1952 r. w Myszkowie. W latach 1959-1966 uczęszczał do szkoły podstawowej w Zawierciu. W latach 1966-1971 uczył się w Technikum Weterynaryjnym w Nysie, po ukończeniu, którego podjął studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej w Lublinie w latach 1971-1977. Dyplom lekarza weterynarii otrzymał z wyróżnieniem 30.04.1977 r.

Od 01.07.1977 r. do 31.12.1977 r. odbył staż w OR Będzin. Od 01.01.1978 r. do 31.08.1984 r. pracował jako ordynator i starszy ordynator w PZLZ Będzin. W okresie od 09.1984 r. do 31.10.1990 r. był kierownikiem PZLZ Będzin. Od 01.11.1990 r. jest współwłaścicielem Lecznicy dla Zwierząt – Przychodni Weterynaryjnej „Animal Service”.

W Technikum Weterynaryjnym rozwinęła się jego pasja muzyczna. Kolega grał na akordeonie w Zespole Pieśni i Tańca liczącym około 80 osób. Na studiach zatracił bliższy kontakt z muzyką.

Kolejna jego pasja to fotografia, którą zajmował się praktycznie od dzieciństwa. W Technikum Weterynaryjnym rozwijał tę pasję, która trwała 5 lat. Fotografia z powrotem odżyła w jego życiu na przełomie lat 70. i 80.

Pierwsze zdjęcia wykonywane były aparatem Zenith E w tech-

nice czarno-białej, a następnie wraz z rozwojem fotografii zaczął utrzymywać wyjazdy oraz spotkania rodzinne w formie slajdów.

W latach 80. spopularyzowanie fotografii podyktowane rozpowszechnieniem się aparatów automatycznych oraz wejściem na rynek zagranicznych producentów otworzyło nowe możliwości przed fotografem amatorem.

Na zdjęciach kolegi znaleźć można krajobrazy, pejzaże, architekturę, przyrodę, zabytki. Pomimo odwiedzenia wielu krajów europejskich, najbardziej fascynowało go zwiedzanie i uwiecznianie zakątków naszego pięknego kraju (Warmia, Mazury, Gniezno, Kaszuby, Dolny Śląsk, Trójmiasto, Kraków, Tatry, Góry Świętokrzyskie). Sztukę fotografii zdobywał jako samouk. W szkole średniej uczęszczał do kółka fotograficznego, co dało mu podstawy klasycznej fotografii.

Kolejna pasja Macieja Spyry to turystyka góraska, głównie polskie Tatry. Zaliczył niemal wszystkie szlaki turystyczne oraz wszystkie „dwutysięczniki”. Góry dają mu poczucie wolności, możliwość sprawdzenia się nawet na wielogodzinnych dystansach, upajają go i fascynują swoim widokiem. Intryguje go dreszczyk emocji na trudnych szlakach.

Hobbym M. Spyry jest również zbieranie widokówek. Fascynuje go zbieranie starych widokówek upamiętniających miasta śląskie.



Krzysztof Szwarz



Krzysztof Szwarz urodził się 21.03.1968 r. w Knurowie. Studia weterynaryjne na AR Wrocław ukończył w 1994 r., a w roku 2001 uzyskał tytuł specjalisty w dziedzinie chirurgii weterynaryjnej. Jest współwłaścicielem przychodni weterynaryjnych w Żorach, Rybniku i Radlnic.

Kontakt z fortepianem ma już od przedszkola. Ukończył 5 klas ogniska muzycznego będąc w szkole podstawowej. Jak widać pasją zajmuje się od dziecka. Muzyka jest jego pasją poprzez układanie nuty za nutą. Niesamowicie go to wciąga, uspokaja i wycisza.

Będąc na studiach podczas spotkań z dwoma kolegami (jeden – twórca gitarowy, drugi – wokalista) założył zespół o nazwie „Samo Życie”. Od tego właś-



nie momentu w jego życiu zaczęło się koncertowanie trwające kilkanaście lat. Były to różnego rodzaju koncerty granie na festiwalach studenckich.

Zespół zdobył nagrodę publiczności na Ogólnopolskim Studenckim Festiwalu Piosenki Turystycznej Yapa w Łodzi. Zespół wydał dwupłytowy album.

Obecnie kolega gra sporadycznie na fortepianie, ale nie zapominał jak uderza się w białe i czarne klawisze. Takich rzeczy się nie zapomina mając muzykę w sercu...

Roman Wawrzyniak



Roman Wawrzyniak urodził się 16.05.1973 r. w Wieluniu. Ukończył Wydział Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu w 2002 roku.

Muzyka, jego pasja, rozwijała się razem z nim. Od najmłodszych lat otaczały go instrumenty muzyczne rodziców, a dziecięca ciekawość i odrobina talentu pozwoliła mu zaznać radości, jaką daje muzyka.

Zaczynał od instrumentów klawiszowych, a w chwili obecnej najczęściej czasu poświęca gitarze basowej. Muzyki, której słucha nie da się zasufladkować do konkretnego gatunku. Przyjemność sprawia mu zarówno słuchanie Niemena, Dream Theater, jak i wykonawców muzyki pop czy rap.

Muzykowaniu oddaje się głównie w weekendy, spędzając czas ze znajomymi.

Marek Wieniawa-Narkiewicz



Marek Wieniawa-Narkiewicz urodził się 06.06.1945 r. w Warszawie. Ukończył studia weterynaryjne na Wydziale Weterynarii SGGW w Warszawie w 1968 r.

Staż asystencki przygotowawczy ukończył w Klinice Chirurgicznej Wydziału Weterynarii SGGW w Warszawie na oddziale dużych zwierząt w latach 1968-1969.

W latach 1969-1989 pracował w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Gdańsku, w Państwowych Zakładach Leczenia Zwierząt (PZLZ) w miejscowościach: Zwierzyńskie Pole, Bystra, Przejazdowo, Sobieszewo, Cedry Wielkie, Klukowa Huta. Pełnił funkcje kierownika i ordynatora.

W latach 1982-1984 odbył studium poddyplomowe z zakresu profilaktyki i leczenia chorób owiec na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w Warszawie, uzyskując tytuł specjalisty w dziedzinie chorób przeżuwaczy.

Praktykę kliniczną w terenowym lecznictwie zakończył w roku 1989. Do roku 2010 kontynuował pracę zawodową w Wojewódzkim Zakładzie – Inspektoracie Weterynarii w Katowicach, pełniąc funkcje: inspektora ZWIS Katowice, starszego inspektora OR Katowice, Rejonowego Lekarza Weterynarii w Pszczynie, PLW w Pszczynie, zastępcy PLW w Pszczynie.

W roku 2005 ukończył studium specjalizacyjne z zakresu epidemiologii i administracji weterynaryjnej na AR we Wrocławiu.

Funkcje społeczne:

1969-1989 - członek Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii.

1980-1981 – członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Weterynarii przy WZWet. w Gdańsku.

Od 04.02.1981 - 13.12.1981 - członek sekretariatu Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Weterynarii w Szczecinie.

1986-88 – ukończył zaoczne studium doskonalenia kadr oficerskich w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie, zdobył uprawnienia kapitana jachtowego (rok 1988).

1991-2001 - przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Weterynarii w Katowicach.

W latach 2001-2005 członek prezydium – skarbnik Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach.

1993 - zdobył patent jachtowego kapitana żeglugi wielkiej z uprawnieniami na duże żaglowce.

1993-94 – odbył rejs oceaniczny na żaglowcu „Fryderyk Chopin” pod hasłem „Poszukiwanie Atlantydy” w ramach Międzynarodowej Szkoły Pod Żaglami.



Wychował się nad Wisłą w Warszawie. Pierwotnie żeglował na małych łódkach typu „Omega” i DZ na Wiśle w wieku 12 lat. Po ukończeniu studiów praca w woj. gdańskim umożliwiła mu uprawianie żeglarstwa na Zalewie Wiślanym, gdzie kolega nawiązał styczność z żeglarzami z Pojezierza Wileńskiego z jeziora Narocz (aktualnie teren Białorusi). Oni byli jego nauczycielami żeglarstwa morskiego, rozbudzili w nim pasję żeglarstwa.

W owym czasie w Elblągu działało wiele klubów żeglarskich. Kolega był członkiem klubu TKKF w Elblągu. Klub posiadał 4 jednostki poniemieckie - jachty balastowe zatokowe w doskonałym stanie technicznym, dwie jednostki morskie budowane po wojnie w jachtowej stoczni gdańskiej.

Kolega uprawiał żeglarstwo na Zalewie Wiślanym i na Bałtyku w czasie weekendów i na urlopie. Głównie były to rejsy krajowe. W latach 1969-72 odbył kilka rejsów zagranicznych. Od 1973 r. przeniósł się do Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku. Tam rozpoczął intensywne żeglowanie, głównie po Bałtyku, Morzu Północnym, Morzu Czarnym i Śródziemnym.

Organizował szereg rejsów na Morzu Czarnym w współpracy z Bułgarami, głównie z Warny, którzy kupowali jachty zbudowane w stoczni gdańskiej. Od 1982 r. kontynuował żeglarstwo morskie w Klubie JKM LOK „Gryf” Gdynia, gdzie członkami byli poprzednio Leonid Teliga oraz Stanisław Puchalski. Po stanie wojennym pływał w rejsach krajowych do 1989 r. Od 1989 r. wolno było żeglować wszędzie po całym świecie.

Do chwili obecnej kolega stara się odbyć co najmniej 1 rejs rocznie. Aktualnie Marek Wieniawa-Narkiewicz jest członkiem Żeglarskiego Klubu Morskiego w Katowicach, który posiada jako jeden z nielicznych klubów jacht morski „BARLOVENTO II”.

Daniel Wierzbinka



Sport – od kiedy pamiętam, a pamięć mam długą, był zawsze moją ulubioną dziedziną. Już od dziecka nie wystarczyło mi chodzenie do szkoły, opiekowanie się młodszym bratem, czy pasienie krów. Potrzebowałem jeszcze innych rozrywek. I tak, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, z kolegami ze wsi zaczęliśmy „uprawiać sport”. Były to biegi po drodze ze żwiru, rzuty kulą i dyskiem z kamienia, czy oszczepem z patyka. W szkole średniej było już zdecydowanie lepiej; były pomieszczenia, urządzenia i sprzęt do uprawiania sportu. Nauczyłem się grać w ping-ponga i byłem w tym dobry. Jako junior trenowałem również siatkówkę w klubie w Żywcu. W szkolnych mistrzostwach szkół rolniczych w piłce siatkowej zdobyliśmy I miejsce i mistrzostwo okręgu. W tym okresie lekkoatletyka była również moją silną stroną. W dorocznych zawodach lekkoatletycznych szkół rolniczych, a także w okręgowych zawodach wygrywałem pchnięcie kulą i czasem rzut oszczepem. Dobrze skakałem w dal. Nie lubiłem za to biegać na długich dystansach. To w tym czasie „złapałem bakcyła” i polubiłem sport, wprowadziłem go do mojego życia jako ważny czynnik wychowawczy, kształtujący charakter i osobowość.



Pamiętam pewne sympatyczne zdarzenie związane z uprawianiem sportu w tym okresie. Kiedy na zjeździe 50-lecia szkoły średniej i 25 lat od jej ukończenia grupowo zwiedzaliśmy klasy, gabinety, pracownie, w jednym z pomieszczeń była wystawa osiągnięć sportowych szkoły. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu były tam zdjęcia, dyplomy i puchary z moim nazwiskiem. Byłem dumny i mile zaskoczony. Ale kiedy koleżanka z klasy ujęła mnie pod rękę i publicznie głośno oświadczyła: „Słuchajcie, ja się w Danielu podkochiwałam, bo on tak pięknie grał w piłkę” - zaniemówiłem, nie wiedziałem co mam powiedzieć, choć było to sympatyczne i do tej pory pamiętam tę sytuację.

Studia były dla mnie okresem solidnej pracy, dlatego przez pierwsze 2 lata „wkuwałem” w dzień i w nocy. Później poluzowałem i przypominałem sobie o przyjemności uprawiania sportu. Trenowałem siatkówkę, dżudo, trójbój siłowy, jednak tenis ziemny stał się moją ulubioną dyscypliną. Zaczęło się niewinnie od dyżurowania w stołówce studenckiej, przy której był kort tenisowy. Niejednokrotnie zamiast pilnować kucharek, aby nie jadły za dużo i nie okradały studentów przy sporządzaniu posiłków, biegałem po korcie – i tak już pozostało. Grywam latem i trochę zimą. Poza kilkoma dyplomami, czy gadżetami, większych sukcesów w tej dziedzinie nie odnotowałem.

Moim prawdziwym hobby jest narciarstwo alpejskie. Mogę o tym rozmawiać zimą i latem. Pierwsze narty zrobione z deski



dostałem od starszego kuzyna. Natomiast pierwsze prawdziwe narty kupiłem za pieniądze, które zbierałem śpiewając kolędy w czasie świąt. Później bywało różnie. Gdy w połowie lat 70. przenieśliśmy się do pracy w Bielsku-Białej potrzeba uprawiania tej dyscypliny spotęgowała się. Bardzo chciałem mieć dobry sprzęt narciarski. Wydawało mi się, że będę wówczas najszcześniejszy na świecie.

Teraz, po latach, mając dobry sprzęt, wcale nie jestem taki szczęśliwy z tego powodu. W okresie zimowym połowę urlopów spędzałem w górach na nartach, podobnie jak prawie wszystkie soboty i niedziele. Często po pracy jeździłem na tzw. nocną zmianę na naśnieżane i oświetlone stoki. Bywało i tak, że drugą połowę dnia zamiast siedzieć w pracy, spędzałem na stoku.

Ponieważ jestem samoukiem narciarskim, technicznie nie jestem zbyt dobry, ale szybkość zawsze mnie ekscytowała. Wczesnie rano, gdy jeszcze nie ma wielu ludzi na stoku zaliczenie trasy na tzw. kreczę było dla mnie wyzwaniem (uwielbiam to!). Mam również upatrzone miejsca na stoku, gdzie podczas jazdy skaczą (wyjątkowe wrażenia). Od kilkunastu lat najchętniej wyjeżdżam na Słowację, chociaż trasy narciarskie w Czechach, Niemczech, Austrii, Francji czy na Kaukazie nie są mi obce, podobnie jak większość stoków narciarskich w Polsce.

Zaproponowałem, aby Izby Lekarsko-Weterynaryjne: Śląska i Krajowa wspólnie z Inspekcją Weterynaryjną Słowacji oraz Izbami Wet. Słowacji i Czech organizowały coroczne, międzynarodowe mistrzostwa w narciarstwie alpejskim dla lekarzy weterynarii – jedyne tego typu zawody w Europie – o puchar Euroregionu Beskidy. Od kilku lat zawody są rozgrywane na Słowacji i cieszą się dużym zainteresowaniem. Oby tak dalej.

Całe życie uprawiałem dyscypliny sportu związane z wysiłkiem fizycznym. Dlatego nie gram w karty, szachy, nie wędкую, bo są to dla mnie dyscypliny stolikowe. Przez lata czynnego uprawiania sportu nie udało mi się obyć bez kontuzji (pęknięte żebra, uszkodzona rzepka, łękotka i więzadła kolanowe, wybite stawy barkowe, urazy głowy).

Jednak od czasu upadku przy dużej szybkości na nartach na Słowacji, kiedy w szpitalu lekarz zapytał „koliko wam rokov?“, a ja mdłym głosem odpowiedziałem, że jestem po 50-cc, spojrzal uważnie i powiedział „ty se lepiej pozyray w pasport, a ne lyzuj tak bystro” – przyjąłem to jak żółtą kartkę, trochę odpuściłem i kupiłem kask.

Uprawianie sportu stało się dla mnie w jakiejś mierze sposobem na życie, uczyło dyscypliny i porządku, bardzo wzmacniało psychicznie w dramatycznych okresach mojego życia, podnosiło

odporność na stres, nauczyło tolerancji i umiejętności przegrywania. Mam również poczucie, że potrafiłem więcej niż inni.

Sporo czasu poświęcałem na pracę w klubach sportowych. Byłem między innymi prezesem I-ligowego klubu siatkarskiego BBTS Włókniarz – Metalplast - zdobyliśmy puchar Polski w 1994 r. W tym okresie poznałem wielu interesujących ludzi, sportowców, działaczy, biznesmenów i polityków.

Inną moją radością życia są podróże. Kręci mnie ten świat, a jeszcze bardziej koci to, co jest za zakrętem. Od zawsze byłem

ciekawym świata, ludzi, przyrody. Nie byłem jeszcze na kontynencie australijskim i Antarktydzie. Z podróży mam wspaniałe wspomnienia, zdjęcia, pamiątki. Pozostało tysiące regionów i miejsc, które chciałbym zwiedzić i zobaczyć. Nieraz tak kombinuję, że może w następnym życiu uda mi się zrealizować to, czego nie zdążę w tym wcieleniu.

Tak sobie nieraz myślę, że gdybym żył jeszcze raz, zapewne uprawiałbym sport, a podróżowanie rozpocząłbym w bardzo wczesnej młodości.

Marek Wierzbinka



Marek Wierzbinka urodził się 13 września 1979 r. w Bielsku-Białej. Jego przygoda ze strzelaniem zaczęła się 6 lat temu, kiedy kupił swój pierwszy karabinek. Był to klasycznie łamany, sprężynowy Hatsan model 55. Jak na początek, patrząc z perspektywy czasu, był to całkiem niezły wybór, biorąc pod uwagę cenę i możliwości sprzętu.

Po niedługim czasie „połknął bakcyła”. Apetyt zaczął rosnąć w miarę jedzenia i sprzęt zaczął też się zmieniać. Drażąc temat strzelania, zarejestrował się na forum strzeleckim bron.iweb.pl i, jak się później okazało, był to początek zabawy w strzelanie terenowe i zawody, a przede wszystkim poznanie sporego grona wspaniałych ludzi, z którymi wspólnie jeździ i spotyka się na zlotach strzeleckich do dziś.

HFT (Hunter Field Target), to dyscyplina sportowa, której początki sięgają lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wywodząca się z Wysp Brytyjskich.

Konkurencja polega na strzelaniu z karabinków pneumatycznych do metalowych figurek małych zwierząt, które to figurki, mają wycięty otwór zwany KZ (Kill Zone). Trafienie KZ skutkuje przewróceniem figurki oraz zdobyciem przez zawodnika 2 punktów, jeśli trafiona jest tylko sylwetka zwierzęcia, w kartę wpisuje się 1 punkt, chybienie nie jest punktowane.

Do ostrzelania najczęściej jest 40 figurek, a tor składa się z 40 stanowisk. Figurki rozmieszczone są w terenie: w lesie, na łące, czy na innej bezpiecznej miejscówce i rozstawione w odległościach od 7,5 do 40 m (8-45 jarda) od stanowiska strzelca. Trafioną figurkę można podnieść za sznurek doprowadzony do stanowiska i kolejny zawodnik może strzelać. Rzeczą oczywistą jest fakt, że ten, kto straci najwięcej celów – wygrywa.

To bardzo skrócony opis Myśliwskiego Strzelectwa Terenowego (HFT), które w Polsce na dobre zagościło po 2004 r., kiedy zmianie uległa ustawa o broni i amunicji, zezwalająca na używanie bez rejestracji karabinków pneumatycznych, wyposażonych w gwintowane lufy, z których pocisk przy wylocie nie osiąga energii wyższej jak 17J (przy 0,5g śrucie to ok. 250 m/s).

Dzisiaj, jak i od kilku lat, strzelanie z pneumatyków cieszy się dużą popularnością, nie tylko jako rekreacyjne strzelanie „w ogródku” do tarcz czy treningowych spinnerów, ale również jako dyscyplina sportowa, mająca na celu sprawdzenie swoich umiejętności na tle innych zawodników z Polski i ze świata.

Oczywiście zawody same w sobie to nie tylko strzelanie. To cała oprawa związana ze strzelaniem: odpowiednie ubranie, sprzęt, dodatki do karabinów, celowniki optyczne, śrut i cała masa innych akcesoriów. To również biesiada praktycznie po każdym spotkaniu i omawianie tego, co było na torze. Na zlocie, poza żartami, w głównej mierze rozmawia się o strzelaniu i dyscyplinie strzeleckiej. Każdy z zawodników jest pod tym względem pozytywnie „zakrecony”, żeby nie napisać, wprost, że ma na tym punkcie przysłowiowego „fiola”.

Zawody strzeleckie organizowane są przez zrzeszone grupy

z całej Polski, Europy i świata. W Polsce jest szereg zawodów pucharowych. Najbardziej prestiżowe zawody pucharowe organizowane są o puchar PFTA (Polish Field Target Association), które odbywają się cyklicznie, co roku, w wielu miejscach kraju, a puchar PFTA otrzymuje ten zawodnik, który w 5 z 12 startów osiągnie najlepszy wynik.

W Polsce w związku z cyklem pucharowym nieraz byli gośczeni zawodnicy z Węgier, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Rosji, Litwy, Łotwy, Włoch, a nawet z Republiki Południowej Afryki czy Kanady. Poza pucharem PFTA organizowane są również zawody lokalne. Tutaj, na południu kraju, całkiem niedaleko jest do zlotów organizowanych przez grupę Hunter Śląsk (kalendarz bardzo licznie obsadzony w ciągu roku, bo aż 11 spotkań), odbywających się zamiennie w Rudzie Śląskiej i Zabrze oraz organizowanych przez grupę DSSR z Dąbrowy, grupę małopolską KSPST i w Częstochowie przez grupę „Cze-wa”.

Kolega Marek przynależy i jest jednym z inicjatorów grupy „Beskid Team”, która zrzesza strzelców głównie z Bielska-Białej, Pszczyny i okolic. Sam również organizuje zloty; w tym roku odbył się drugi „Beskidzki Zimowy Zlot Strzelecki”, który, jak sama nazwa wskazuje, zorganizowano w zimie. Pomimo że temperatura powietrza nie przekraczała wtedy -5 °C, a dodatkowo padający gęsto śnieg utrudniał strzelanie, chętnych nie brakowało.

Od 10 do 12 czerwca br. odbyły się kolejne Międzynarodowe Mistrzostwa Polski. Tym razem zawody strzeleckie odbyły się na poligonie w Skierniewicach. Na mistrzostwa przyjechali zawodnicy z wielu krajów, licznie z Niemiec, Litwy, Łotwy, Bułgarii i Węgier. W imprezie wzięło udział ponad 150 zawodników. Zmagania na trzech torach odbyły się w kilku konkurencjach: FT, HFT1, HFT2, Silhouette-karabin, Silhouette-pistolet i Nocne HFT czyli NHFT, nazywane potocznie jako „nocnik”.

FT to sportowa odmiana strzelania terenowego. Używany jest tu nieco odmienny sprzęt od stosowanego w HFT, w szczególności celowniki optyczne. Obowiązują inne reguły strzelania, np. na stanowiskach można przyjąć postawę siedzącą, a odległość od stanowiska do celu mierzona jest przy pomocy układu lunety celowniczej.

Silhouette, czyli strzelanie sylwetkowe polega na strzelaniu z postawy wyłącznie stojącej do figurek poustawianych na specjalnych stołach po 5 sztuk sylwetek zwierzątek na każdym stole (łącznie 20 sylwetek). Czas ograniczony jest do 10 min. Każda „rodzina” (kureczaki, dziki, indy i muflony) ustawiona jest w innych odległościach. Pierwsza na 18 m, ostatnia na 39 m.

NHFT, czyli Night HFT. Zasady są identyczne jak w klasycznym HFT, jednak strzelanie odbywa się po zapadnięciu zupełnych ciemności. Cele oświetla się latarkami zamontowanymi do karabinów.

Oznaczenie HFT1 i HFT2 oznacza klasy sprzętowe. HFT1 to karabiny PCP – bezodrzutowe, HFT2 to klasa karabinków tłokowych – sprężynowych.

Mistrzostwa wyłoniły także zwycięzców: pierwsze miejsce w kategorii HFT1 zajął Tomasz „Maszot” Cielepak ze Stargardu Szczecińskiego. W HFT2 najlepszym „sprężynowcem” okazał się Krzysztof Siuda z Chorzowa. „Nočník”, czyli NHFT zwyciężył Jacek „Jacek JOT” Jakimowicz ze Szczecina. Mistrzem Polski w konkurencji Silhouette-karabin został Marek „Wierzbina” Wierzbina z Bielska-Białej, w pistolecie bezkonkurencyjny był Andrzej „Kombatant” Król z Poznania.

W konkurencji FT najlepszy okazał się Adam Benke z Niemiec i, co zasługuje na uwagę, pierwszego dnia, strzelili komplet, czyli strącił wszystkie figurki na torze.



NA PRZEDOSTATNIEJ STRONIE....

Kiedy pewnego piątkowego przedpołudnia, przerywając mi drzemkę, na ekranie służbowego laptopa pojawił się czerwony napis na czarnym tle o treści „Czy chcesz poznać datę swojej śmierci??”, z drżeniem serca i rąk, po chwili zadumy, nacisnąłem klawisz „ENTER”. Po pewnym czasie na ekranie pojawił się tekst, w którym ten ktoś zaproponował mi poznanie daty śmierci, po wypełnieniu stosownej ankiety. Pytania o wiek, płeć były nieskomplikowane i dość żwawo się z nimi uporałem. Niestety, dalsza część ankiety nie była już taka prosta. Pytający chciał wiedzieć czy palę, czy spożywam przeróżne używki. Palę, nawet nie zaniżyłem ilości wypalanych fajek, kawę piję, przecież inaczej rano nie byłbym w stanie usiąść za biurkiem i rozpocząć urzędowanie, wypijam też drugą kawę, bo inaczej mógłbym zapomnieć, że należy już iść sobie do domu, po zakończeniu intensywnego dnia pracy. Nie ćpam, nie wstrzykuję, nie wacham, więc tu odpowiedzi nie sprawiły zbyt dużej trudności.

Jednak odpowiedź na kolejne pytanie już nie była taka łatwa, no bo jak tu prawidłowo odpowiedzieć na pytanie o ilość spożywanego alkoholu. Czy mówić, że teraz to już taka marna namiastka tego, co było jeszcze trzydzieści lat temu, czy uśrednić spożycie, czy podać w ilości w ogóle spożytego. To pytanie było jednym z najtrudniejszych w ankiecie, ale też się z nim uporałem, że przecież kiedyś to było trochę więcej, a teraz to taka nic nie znacząca ilość, ale też przyrzekłem ankietarowi, że jak będzie trzeba, to dostosuję się do średniej krajowej, zawsze miałem coś w sobie z patriotą i wiem, że niekiedy trzeba poświęcić wszystko, żeby uratować to nasze państwo przed „greckim” krachem i przynajmniej w ten sposób wspomóc budżet państwa.

Następne pytania były już o wiele łatwiejsze, bo nie zapomniałem wszystkich przebytych chorób zakaźnych, a jeżeli zapomniałem, to mogłem zawsze skonsultować to z moją Mamą. Poziom cholesterolu, wiadomo, za wysoki, w trakcie obniżania, cukier - górna granica normy, zadyszka, poranny kaszel i tym podobne drobne sprawy. Powoli brnę do końca ankiety złożonej z 36 pytań, ale wśród nich znalazło się jedno, które na dość długo wprawiło mnie w melancholię, bo jak tu się wytłumaczyć z działalności erotycznej, jak dać prawidłową odpowiedź, żeby była zbliżona do stanu faktycznego, a nie efektem wybujałej wyobraźni pana w podeszłym wieku? Kompromis na rzecz chęci, w szarej rzeczywistości, umożliwił mi udzielenie w miarę prawdziwej odpowiedzi.

Po kilku pytaniach między innymi było i to o sporty ekstremalne. Tu wpisałem, że samo stanowisko powiatowego to najdziwniejszy sport ekstremalny, a potem już z górki, jazda samochodem, brak motoru, rzadkie podróżowanie środkami masowej komunikacji, lotniczej już prawie wcale i w końcu finał! Serce przyspiesza do niesamowitej ilości uderzeń na minutę, już prawie

Dodatkowo nasz kolega poza konkurencją Silhouette, wystrzelał po dogrywce również wicemistrzostwo w NHFT.

Dodatkowo w dyscyplinie FT organizowany jest tzw. Puchar Sąsiedzki, gdzie reprezentacje Polski i Niemiec walczą o trofeum. Zwycięstwo przypieczętowane zostało 10 punktami przewagi nad Sąsiadami w relacji 281 do 271 punktów.

Pogoda i humory dopisywały, organizatorzy stanęli na wysokości zadania i dopięli wszystko na ostatni guzik, co przyczyniło się do tego, że tegoroczne Mistrzostwa Polski można uznać za bardzo udaną imprezę. Wszyscy zmęczeni, ale szczęśliwi wrócili do domów ze wspaniałymi wspomnieniami.

Już niedługo kolejne zawody...

migotanie, ciśnienie, jak nigdy, grubo poza granicami normy... nareszcie, jedno kliknięcie i będę wiedział ile tego życia mi jeszcze zostało. Klikam, a tu niespodzianka, aby poznać datę wyslij SMS na nr taki a taki, za jedyne siedem złotych dziewięćdziesiąt groszy z VAT.

Po długim zastanawianiu się wysyłam SMS, przecież chyba warto wiedzieć. Za chwilę otrzymuję SMS zwrotny, a w nim kod, wbijam kod we właściwe okienko i wyskakuje data, dzień, miesiąc, rok. To było jak grom z czarnego nieba, bo właściwie nie było już sensu cokolwiek robić, nie starczyłoby czasu nawet na sporządzenie odręcznego testamentu, tylko zakopać się w ściółkę i czekać na przejście do domu Pana. Kawa, dwa szybkie papierosy i oślnienie, przecież oni tam musieli się pomylić, to niemożliwe. Myślałem, że jeszcze poznam wysokość emerytury, zakosztuję emerytalnego lenistwa, może niezbyt długo, ale jednak, a tu ciałem i po wszystkim, to tak nie może być, może coś nie tak wpisałem w odpowiedziach, może tam, gdzie papierosy wpisałem seks?!!

Co mi tam, trzeba to sprawdzić i spróbować jeszcze raz. Ponownie wchodzę na właściwą stronę i już z wielkim znanstwem udzielam odpowiedzi na zadawane mi pytania testowe, udzielam takich samych jak w pierwszym teście, dochodzę do końca testu, klikam, wysyłam SMS i otrzymuję kod...i jaka ulga 10 lat życia dłużej, tylko siedem złotych dziewięćdziesiąt groszy z VAT i już cała dekada do przeżycia więcej, uff. Jednak tu muszę się przyznać do małego oszustwa: na pytanie o sporty ekstremalne zamiast wpisać Powiatowy Lekarz Weterynarii: wpisałem skoki do wody bez sprawdzania jej głębokości w miejscu skakania.

Piszę to, bo okazja jest szacowna, przecież już dwadzieścia lat jak istnieje nasz samorząd, jest okazja do podsumowań i do zrobienia planów na przyszłość. Różnie to bywało, nie zawsze samorząd potrafił coś dla nas, jego członków zrobić. Czasem brakowało zwykłego, ludzkiego porozumienia, ustalenia wspólnych kierunków pracy. Niekiedy zwyciężały zwykłe ludzkie słabości, jakieś ukryte ambicje i chęć udowodnienia nie wiadomo czego i nie wiadomo komu. Mam nadzieję, że następne lata to nie będzie rozwiązywanie testu jak wyżej i dowiadywanie się jak długo ta, nasza przecież, organizacja samorządna będzie istnieć, bo mimo wszystko, dobrze, że jest, bo przynajmniej możemy się pochwalic, że należymy do wspólnej rodziny pod nazwą weterynaria i nieważne, czy to ta prywatna, czy państwowa.

P.S. Wspaniale, że wśród nas są ludzie, którzy nie samym zawodem żyją, że tak potrafią się realizować w różnych dziedzinach. Mam nadzieję, że za następne dwadzieścia lat specjalne wydanie Biuletynu będzie już wydaniem książkowym, bo tyle naszych koleżanek i kolegów będzie zasługiwało na umieszczenie ich w tym wydaniu.

UCHWAŁA NR 866/0/2011
Radz Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 14 czerwca 2011 r.

w sprawie ufundowania Sztandaru Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach.

Na podstawie art. 10 ust. 1 pkt 3, 4, 8 i 9 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2009 r. Nr 93, poz. 767), uchwała się, co następuje:

§ 1

Funduje się sztandar Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach, którego szatę graficzną określa załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 2

- 1. Ustala się koszt wykonania sztandaru na kwotę nieprzekraczającą 7000 zł (słownie: siedem tysięcy złotych).*
- 2. Kwota, o której mowa w pkt. 1 pochodzić będzie z dobrowolnych wpłat członków Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej, wpłat innych podmiotów oraz ze środków własnych Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej.*

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 4

Uchwała została podjęta zwykłą większością głosów w obecności połowy składu Rady:

Obecných na posiedzeniu - 13

Za podjęciem uchwały - 12

Przeciw - 0

Wstrzymało się od głosu - 0

UZASADNIENIE:

Kierując się zasadą reprezentowania i integracji środowiska lekarsko-weterynaryjnego województwa śląskiego, tj. terenu działania Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej, dla podkreślenia wynikających z art. 10 ust. 1 pkt 3, 4 i 9 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2009 r. Nr 93, poz. 767) – zadań samorządu lekarsko-weterynaryjnego, oraz w związku z dwudziestą rocznicą powstania Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej, Rada postanowiła ufundować sztandar Śląskiej Dzby Lekarsko-Weterynaryjnej dla podkreślenia rangi i znaczenia Dzby oraz uświetnienia wszystkich oficjalnych uroczystości.

Z podanych wyżej względów podjęcie niniejszej uchwały jest w pełni uzasadnione.